JEŹDZIEC i HODOWCA



ZAKOPANE POR. H. ROJCEWICZ (25 P. UŁ.) NA „THE HOP".

1933 Nr. 2

DROBNE OGŁOSZENIA

JEŹDZIEC I HODOWCA

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOWARZYSTWA HODOWLI KONIA ARABSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO

W NASTĘPNYM NUMERZE ZACZYNAMY DRUK CYKLU STUDJÓW PPŁK. KAROLA BAR. RÓMMLA Z DZIEDZINY JEŹDZIECTWA.

NUMER 2
10 STYCZNIA
1 9 3 3

TREŚĆ NR. 2



GEN. DYW. JULJUSZ RÓMMEL, PREZES MAŁOPOLSKIEGO KLUBU JAZDY WRĘCZA NAGRODĘ HONOROWĄ POR. 7 P. A. C. NOWAKOWI, KTÓRY NA KONIU OLIVER WYGRAŁ KONKURS IM. PREZYDENTA R. P. W ZAKOPANEM.

Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.

PRZED OGŁOSZENIEM PROGRAMU WYŚCIGOWEGO NA ROK 1933

W przededniu narad nad ułożeniem programu wyścigowego na rok 1933, chciałbym wypowiedzieć myśli, które mi się nasuwają na ten temat w związku z długoletniem doświadczeniem, nabytem przy pracy na tem polu.

Wychodząc z założenia, że zadaniem Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce jest rozbudowa hodowli szlachetnego konia w naszym kraju, wybitnie jej potrzebującym, tak ze względu na jego rolniczy charakter, jak i na strategiczne potrzeby — należałoby, aby Towarzystwo planowo opracowało drogi, prowadzące do tego celu. Temi drogami są:

1) Selekcjonowanie materjału hodowlanego (wyścigi),

2) Dostarczanie hodowcom nabywców konia szlachetnego i umożliwienie im tą drogą jego produkcji. To ostatnie jest jedynie możliwe przy prosperowaniu stajen wyścigowych.

Nieodzownym warunkiem skutecznej realizacji powyższego jest stosownie ułożony program. Tylko dobry program potrafi przeprowadzić selekcję i klasyfikację wartościowego hodowlanego materjału, z uwzględnieniem potrzeb producentów koni czystej krwi, wysokiej półkrwi, konia arabskiego, remontowego i roboczego.

Nie należy zapominać, że przy selekcjonowaniu rzadkich, doskonałych jednostek w stajniach wyścigowych pozostaje większa ilość średniego i gorszego materjału, za który właściciel stajni płacił częstokroć te same ceny, co i za najlepszego konia, — to też przy układaniu programu interesy właścicieli stajen powinny być również brane pod uwagę.

Z tego powodu program musi być wyraźnie podzielony na dwie części:

1) hodowlaną i
2) pocieszenia.

O ile nagrody hodowlane, aby sprostać swemu zadaniu, muszą być odpowiednio wysoko dotowane, o tyle nagrody pocieszenia muszą być ułożone w taki sposób, by umożliwić pokrycie kosztów utrzymania tych koni.

Tendencję do zmniejszania nagród hodowlanych (klasycznych) uważałbym stanowczo za szkodliwą i wpływającą ujemnie na hodowlę. Tylko wysokie nagrody dają właścicielom stajen możliwość nabywania za odpowiednie pieniądze materjału wyścigowego, umożliwiając przez to hodowcom wychowanie cennego konia.

Przechodząc do nagród pocieszenia, z zadowoleniem stwierdzam, że u nas ustalił się od wielu lat system grupowy. Jest to mojem zdaniem system najlepszy, najsprawiedliwszy, gdyż najskuteczniej zaspakaja potrzeby stajen, grupując konie według ich wartości.

Zależnie zatem od ilości koni, znajdujących się na danym torze, powinna być zmniejszona, lub zwiększona skala grup. W ten sposób większość koni znajdzie sposobność spotkania się z współzawodnikami o bardziej zbliżonym poziomie, który wykluczy tak niepożądane „niespodzianki", kiedy konie dużo słabsze zmuszone są do stawania w szranki ze znacznie mocniejszymi szermierzami. System handicapowy, częściowo i u nas dawniej w nagrodach grupowych stosowany, uważam za szkodliwy, jako dający pole do „niepożądanych manewrów". Szczęśliwem więc posunięciem czynników miarodajnych było jego skasowanie. Nie odnosi się to do handicapów klasycznych. Są one potrzebne: 1) dla ułatwienia zdobycia nagrody koniom lepszej klasy, nie dorównywującym jednak czołowym jednostkom, dzielącym między sobą pierwsze miejsca w gonitwach klasycznych, 2) dla umożliwienia czołowym jednostkom podkreślenia za pomocą nadwagi jeszcze wyraźniej wyższości swoich zalet. Tego rodzaju handicapy powinny być biegane na dystansie od 2100 do 2800 mtr., przy nieprzesadnej rozpiętości skali wag.



Albert hr. Wielopolski, członek Zarządu T. Z. do H. K. w Polsce — autor artykułu.

(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

W dzisiejszych czasach byłoby wielce wskazanem rozszerzenie ilości grup, w przeciwieństwie do dawnego zarządzenia, zmniejszającego ich ilość, a mającego na celu wyeliminowanie słabszego materjału z toru stołecznego na ograniczone dziś liczebnie tory prowincjonalne.

Globalna suma, przeznaczona na nagrody pocieszenia, rozbita na większą ilość grup, wypełnia skuteczniej swe zadanie, umożliwiając większej ilości koni, biorącej udział w tej kategorji, wygranie chociażby najmniejszej sumy pieniędzy.

Okres biegania w Polsce (sześć miesięcy) w porównaniu z Zachodem (jedenaście miesięcy we Francji) jest bardzo krótki i zmusza właścicieli koni do intensywnego jego wykorzystania.

Siłą okoliczności, lwia część wszystkich naszych stajen wyścigowych koncentruje się w stolicy, która posiada niestety tylko jeden tor wyścigowy, wymagający conajmniej 6 do 8 tygodni wypoczynku, nie mogąc wytrzymać treningu i wyścigów 800 koni w przeciągu 6 miesięcy.

Biorąc ten wzgląd techniczny pod uwagę, stajnie muszą na czas przerwy przenosić się do Łodzi (filjalnego toru Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce). Wykreślenie prawie 2 miesięcy z okresu sześciomiesięcznego, w którym odbywają się wyścigi w Polsce, byłoby niemożliwe ze względu na to, że konie nie miałyby inaczej fizycznej możliwości na wygranie potrzebnych dla egzystencji pieniędzy. Należy więc sezon łódzki traktować jako dalszy ciąg wykonania ogólnego programu To-

warzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, nie zrażając się ewentualnym deficytem, zmniejszenie którego oczywiście jest pożądane. Nadajmy łódzkiemu programowi chwilowo charakter wyłącznie „pocieszenia" dla stajen, które po półrocznym okresie nie zdążyły na torze warszawskim, dla tych lub innych względów, pokryć choć części ciężarów swojego utrzymania.

Nie mniej ważnem zadaniem Łodzi są pierwsze próby dwulatków, które przed wojną już latem się odbywały w Moskwie, Petersburgu, Wiedniu i na innych torach; u nas bez Łodzi — dwulatki zaczęłyby swą karjerę dopiero w początkach września.

Zagranicą, im dalej na zachód, tem wcześniej dwulatki zaczynają biegać. We Francji i Anglji pierwsze próby odbywają się już wczesną wiosną.

Dalszem zadaniem Łodzi jest skoncentrowanie koni przeszkodowych, które straciły możność biegania po zamknięciu wielu torów prowincjonalnych w okręgu warszawskim (Piotrków, Radom, Kielce i t. d.).

Nie robiłbym w Łodzi przerwy, jak w zeszłym roku, chociażby dlatego, żeby nie narażać właścicieli: bądź na nieprodukcyjne bezczynne wyczekiwanie następnego sezonu, bądź też na kosztowny kilkakrotny przewóz koni.

* *
*

Szczególną uwagę zwróciłbym przy układaniu programu na próby klaczy. Pozwolę sobie przypomnieć, że po wojnie światowej, gdy kontyngent naszych klaczy był minimalny i gdy od zarodku zmuszeni byliśmy rozpocząć dzieło odbudowy polskiej hodowli, ś. p. Fryderyk Jurjewicz specjalnie zaopiekował się klaczami. Sprowadzono dzięki Niemu pierwszą partję rocznych źrebic, by je rozlosować pomiędzy właścicielami stajen wyścigowych. Pan Michał Róg dał piękny przykład, sprowadziwszy kilka pierwszorzędnych klaczy z Francji. Za tymi przykładami poszli inni. Lecz wtedy łatwiej było o pieniądz, aniżeli dzisiaj.

By zachęcić właścicieli stajen do kupna klaczy zagranicą, Zarząd Towarzystwa postanowił w pierwszych latach powojennych zrównać na pewien okres czasu wagi dla klaczy zagranicznych z klaczami krajowemi i dopuścić je do wszystkich wyścigów bez ograniczenia. Dalszym krokiem było zwiększenie klasowych prób, specjalnie zarezerwowanych dla klaczy (np. po skasowaniu wyścigów przeszkodowych — nagrody Ułanów Jazłowieckich, dalej podział nagrody Próbnej im. St. Wotowskiego). Racjonalnem posunięciem było ograniczenie biegania klaczy klasowych po osiągnięciu pewnego wieku, by w ten sposób zaoszczędzić siły, tak potrzebne w karjerze stadnej.

Ta sama troska o zdrowie naszych klaczy spowodowała w swoim czasie przeniesienie Oaksu z wiosny na jesień.

Każdemu doświadczonemu właścicielowi stajni znane są kłopoty, wywoływane stanem fizjologicznym klaczy na wiosnę, a sztuczne środki zapobiegawcze oczywiście nie są wskazane ze względów zdrowotnych. Zresztą „co kraj, to obyczaj", — klimat nasz różni się od klimatów Anglji i Francji, więc nie we wszystkiem i nie zawsze należy ślepo naśladować zagranicę. Najcenniejszą próbę klaczy urządzajmy nadal w najodpowiedniejszej w naszych warunkach porze roku.

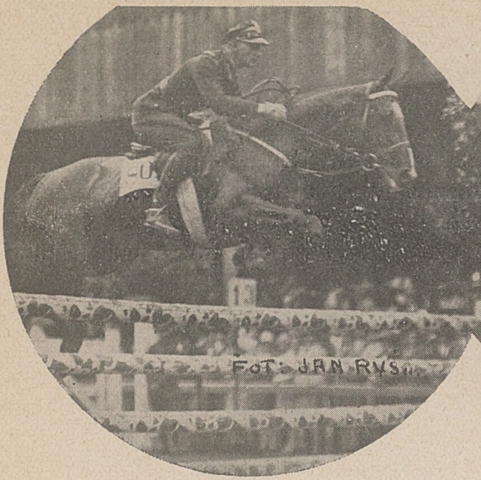
W dzisiejszych czasach, gdy trudno jest wymagać od naszych hodowców i właścicieli stajen, by nabywali zagranicą cenniejsze klacze, — szczególniejszą opieką otoczyłbym krajowy materjał przy układaniu programów.

Musimy jaknajbardziej oszczędzać klacze, które posiadamy. W tym celu przeznaczyłbym większą ilość gonitw wyłącznie dla dwuletnich i trzyletnich klaczy (dla tych ostatnich chociażby w sezonach wiosennym i letnim) — tak w nagrodach pozagrupowych, jak i w grupowych. Zapobiegałoby to niewątpliwie narażaniu na zbyt ciężkie próby z ogierami przyszłych matek stadnych w okresie formowania się młodego organizmu.

Nie od rzeczy byłoby w końcu nadmienić, że najpoważniejszą hodowlaną próbą jest nagroda Janowska, uposażona niżej od nagrody o typie handicapowym, jaką jest nagroda Wielka Warszawska. Uważałbym za słuszne, by dotychczasowej nagrodzie Janowskiej nadać wyposażenie i nazwę Wielkiej Warszawskiej zmieniając warunki i termin obu tych nagród. Słusznem bowiem byłoby, żeby cenny medal pamiątkowy Fryderyka Jurjewicza wraz z największą nagrodą dostawały się najlepszemu koniowi na torze.

Albert hr. Wielopolski.

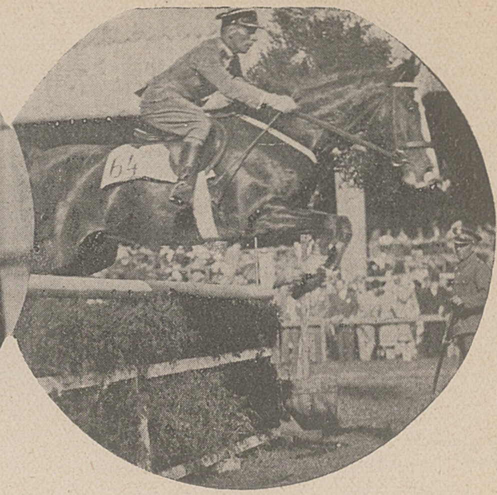




Ppłk. rez. K. bar. Rómmel na „Donesse", imp. z Francji.



Rtm. K. Szosland (C. Wyszk. Kaw.) na „Ali".



Por. P. Dąbski-Nerlich (7 Dyw. A. K.) na „Mistrzu.

HIPPIKA POLSKA W ROKU 1932

Zwyczajem lat poprzednich streszczamy życie naszej hippiki za ubiegły sezon, dzieląc je na trzy składniki:

1) wyczyny jeźdźców, 2) pracę wewnętrzną stowarzyszeń hippicznych i 3) pracę ogólno-organizacyjną Polskiego Związku Jeździeckiego.

Na wstępie podkreślić musimy, iż dawno nie mieliśmy tak bezbarwnego roku, jak 1932-gi. Wprawdzie najpierwsze lata powojenne nie obfitowały w wielkie wyczyny, jednak wówczas wyczuwało się w hippice znaczny zapas niezużytej energji. Jeździectwo było wówczas jak pączek w początkach kwitnięcia.

Pączek stał się pięknym kwiatem, który w roku ostatnim skurczył się, jakby od wczesnego przymrozku.

Niewątpliwie pierwszym sprawcą tego zjawiska jest kryzys ekonomiczny.

Dawno doroślimy do tego poziomu, który zniewalał do próbowania swych sił na torach międzynarodowych w najsilniejszej konkurencji światowej.

Dawało to nietylko chlubne wyniki, lecz przedewszystkiem przyczyniało się do utrzymywania na należycie wysokim szczeblu kondycji czołowego naszego jeździectwa, które pociągało za sobą młodszą brać.

Konieczność oszczędzania powstrzymała w tym roku wszystkie planowane na rok ostatni udziały naszych jeźdźców w poważnych meetingach. Po raz pierwszy od r. 1923 zabrakło nas w Nicei. Ciosem dla najbliższej przyszłości jeździectwa było odwołanie wyjazdu na Olimpjadę do Los Angelos.

Bez walki z conajmniej równym sobie niema w sporcie postępu. Postępem sport żyje i rośnie. Zrobiliśmy tu lukę, którą, dobrze będzie, jeżeli prędko wypełnimy.

Dwóch odbytych zagranicznych wyjazdów, ze względu na skład konkurencji, pomimo osiągniętych doskonałych cyfrowych wyników, nie można uważać za walkę o dostatecznie ostrem napięciu, jaką się, naprzykład, ma zwykle w Nicei, Rzymie, Łazienkach i t. p.

Do Łotwy i Estonji udało się 5 jeźdźców z 12 końmi: mjr. Trenkwald, rtm. Szosland, kpt. Sałęga, por. Rojcewicz i por. Ruciński.

W Rydze mieli oni, jako konkurentów i jeźdźców Łotyszów, Estończyków (6 jeźdźców — 12 koni) i Niemców ze Wschodnich Prus (4 jeźdźców — 6 koni), członków „Turnier und Rennverein Instenburg", upełnomocnionych do reprezentacji całych Niemiec.

Polacy zdobyli nagród:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
5	4	2	3	1	2	—

W poszczególnych indywidualnych konkursach startowało od 24 do 48 koni.

Razem 17 nagród indywidualnych i I-sze miejsce zespołowe w Puharze Narodów.

W Tallinie skład konkurencji był mniej więcej ten sam, za wyjątkiem Niemców, którzy nie przybyli.

Zdobyto nagród:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
4	2	2	2	1	—	4

Razem 15 nagród indywidualnych i II-gie miejsce zespołowe w Puharze Narodów.

Od pierwszego naszego wyjazdu zagranicę w roku 1923-cim, do chwili obecnej, odbyliśmy 33 meeting'i, z których w Nicei — 9, Rzymie — 4, Lucernie — 1, Paryżu — 1 (Olimpjada 1924), Fontainebleau — 1, Londynie — 2, Neapolu — 1, Medjolanie — 1, Brukselli — 1, Amsterdamie — 1 (Olimpjada 1928), Hilversum — 1, New - Yorku — 4, Budapeszcie — 1, Rydze — 3, Tallinie — 2.

Przytem zdobyto nagród:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
82	77	73	79	58	58	373

Razem: 800

Oprócz tego w „Puharach Narodów" od 1923 do 1932 roku włącznie zajęto miejsc zespołowych (wraz z Olimpjadą 1928 roku):

I-ch	II-ch	III-ch
10	9	4

Ilość meeting'ów zagranicznych, odbytych przez poszczególnych jeźdźców w tymże okresie czasu, przedstawia się następująco:

1) gen. bryg. Zahorski	2	12) rtm. Królikiewicz	25
2) ppłk. bar. Rómmel	17	13) rtm. Lewicki	3
3) ppłk. Głogowski	1	14) rtm. Skupiński	4
4) ppłk. hr. Komorowski	2	15) rtm. Kapuściński	2
5) mjr. Toczek	7	16) rtm. Święcicki	1
6) mjr. Dobrzański	10	17) rtm. Szosland	24
7) mjr. Chojecki	5	18) rtm. Brzeziński	1
8) mjr. de Rostwo Suski	5	19) rtm. Starnawski	10
9) mjr. Antoniewicz-Woysym	14	20) rtm. Pieczyński	2
		21) rtm. Zgorzelski	5
10) mjr. Trenkwald	7	22) kpt. Sałęga	4
11) mjr. Dziadulski	12	23) por. Gzowski	7

24) por. Kulesza	3	27) por. Korytkowski	3
25) por. Strzałkowski	2	28) por. Ruciński	2
26) por. Rojcewicz	7		

Do powyższych meetingów są doliczone międzynarodowe zawody roku 1927 w Łazienkach, gdy Polacy występowali, jako zespół oficjalnie ustalony i ściśle ograniczony ilością uczestników. Późniejsze zawody, w których zostało zniesione ograniczenie, co do ilości współzawodników polskich, nie są wzięte w rachubę.

W roku 1931-ym już zarysował się pewien upadek rozmachu w działalności niektórych towarzystw organizujących zawody konne. W roku 1932 załamanie uwypukliło się.

Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych nie zorganizowało dorocznych konkursów międzynarodowych, ograniczając się do zawodów krajowych. Powodem tego była obawa, iż nie przybędą zawodnicy zagraniczni, gdyż większość państw europejskichześrodkuje wszystkie wysiłki materjalne na wysłanie ekip do Ameryki, na Olimpjadę.

Obawy te okazały się mylne, gdyż te państwa, przedstawiciele których mogliby ukazać się w szrankach łazienkowskich, od udziału w Olimpjadzie w ostatniej chwili wycofały się.

Naturalnie, tego przewidzieć nie było można, a dla zorganizowania meeting'u międzynarodowego już zabrakłoby czasu.

Śląski Klub Jazdy, działalność którego, sądząc z zeszłorocznych zawodów w Katowicach, zapowiadała się nader obiecująco, wogóle w tym roku nic nie zorganizował. Ogromna większość innych stowarzyszeń skróciła swe programy zawodów, a wszystkie, bez wyjątku, stowarzyszenia zmniejszyły wysokość nagród.

Jest to objaw bardzo niepokojący. W hippice nigdy nie było nagród wygórowanych. Do utrzymania jej na dotychczasowym poziomie w dużej mierze przyczyniały się ambicje i zamiłowanie jeźdźców. Nagrody były tylko częściowym czynnikiem zachęty, wprawdzie niezbędnym. Kosztem ambicji i zamiłowania jeździec siodła ani konia nie kupi, przewozu kolejowego nie opłaci.

Z drugiej jednak strony widzimy dobre chęci i zasób energji, pomimo bowiem złej konjunktury powstają nowe stowarzyszenia. Czy poczynania ich będą realne i długotrwałe, — dopiero przyszłość pokaże.

Odnosimy wrażenie, że dziś najmniej są nam potrzebne nowopowstające stowarzyszenia, mające na celu tylko organizację zawodów. Strefy geograficzne, przewidziane przez P. Z. J. dla działalności poszczególnych stowarzyszeń, są, jak na dzisiejsze czasy, dość dobrze obsadzone. Nadmiar stowarzyszeń będzie powodować walkę o byt, a co zatem idzie niezdrową konkurencję, nieużyteczne marnowanie rozproszonych sił i... niepowodzenia.

Organizacja hippiki powinna teraz kroczyć po drodze rozwoju klubów jazdy konnej, mających na celu zrzeszanie miłośników konia w celu doskonalenia się w tej jeździe.

Kluby takie powinny przedewszystkiem dążyć do posiadania koni do nauki jazdy, stajen dla ułatwienia utrzymywania koni własnych, ujeżdżalni i instruktora.

Przykłady takie już mamy, z których, kierując się bliższą znajomością, podajemy Oddział Konny Sokoła we Lwowie i nowopowstały Warszawski Klub Jazdy oraz powszechnie znaną sekcję konną Rodziny Wojskowej w Warszawie.

Środki prywatne dla szerszego rozwoju takich klubów przeważnie nie wystarczą i potrzebna będzie pomoc Państwa. Pomoc ta nie jest konieczną w postaci gotówki, lecz przedewszystkiem w naturze, w formie dawania do dyspozycji: ujeżdżalni i stajen.

Nad sposobami organizacji klubów zbyt głowić się nie potrzebujemy, gdyż przykładem nam służyć mogą najbliżsi sąsiedzi — Niemcy.

P. Z. J., po wyjaśnieniu, iż niema żadnej nadziei na wysłanie zespołu polskiego na X-tą Olimpjadę, jak to było dotychczas kosztem M. S. Wojsk., postanowił cały ciężar ekspedycji wziąć na siebie.

Potrzebne środki już prawie zgromadzono i tylko pewne okoliczności, niezależne od wpływów P. Z. J., były powodem powzięcia w ostatnich niemal chwilach negatywnej decyzji.

O „II-gich Polskich Mistrzostwach Hippicznych" zorganizowanych przez P. Z. J. pisaliśmy już szczegółowo na łamach „Jeźdźca i Hodowcy" w Nr. 41 (1932 r.).

Zawdzięczając zapoczątkowanej przez P. Z. J. rok temu rejestracji wszystkich polskich koni konkursowych i ich wyczynów, mógł być podany do ogólnej wiadomości w dokładnych cyfrach przebieg całorocznej pracy sportowej. Został ułożony nietylko spis koni z wyszczególnieniem wygranych, lecz i jeźdźców w kolejności ilościowego zdobywania nagród.

Najdonioślejsze znaczenie rejestracji polega na nawiązaniu łączności jeźdźców z hodowcami.

Jeźdźcy będą mieli możność orjentować się, gdzie i u kogo mają szukać odpowiednich koni, — hodowcom ułatwi to obieranie kierunku w pracy i śledzenie karjery swych wychowanków.

Utrwalenie zewnętrznego znaczenia P. Z. J. odzwierciedliło się w wyborze Polski przez wiosenny Kongres F. E. I. (Międzynarodowy Związek Jeździecki) w Paryżu, jako członka specjalnej komisji do rewizji i opracowania olimpijskich wszechstronnych prób konia (szampjonatów).

1932 rok był dla hippiki rokiem nieurodzajnym. Nietylko w Polsce. Bogata Szwajcarja widocznie też to odczuła, odwołując doroczne zawody międzynarodowe w Lucernie.

Trudno spodziewać się polepszenia stosunków i w roku 1933.

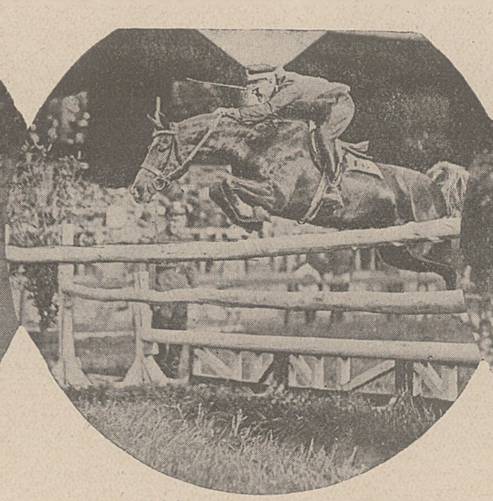
Przetrwać jednak trzeba.

Ofiarna, niesłabnąca praca i wiara w lepszą przyszłość, jako nieodzowne cechy działalności sportowej, powinny pozostać naszem hasłem.

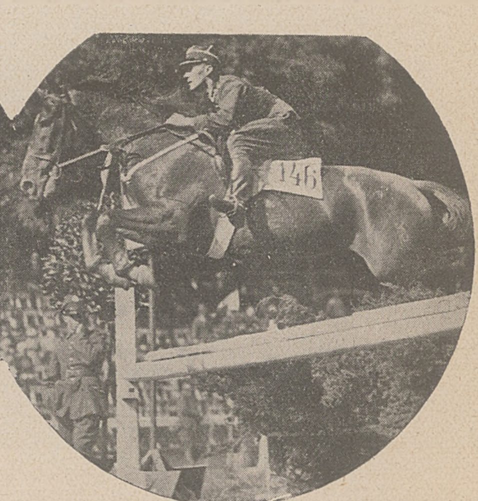
rtm. Leon Kon



Rtm. A. Królikiewicz (1 p. Szwol.) na „Dream" (imp. z Irlandji).



Mjr. M. Antoniewicz (C. Wyszk. Kaw.) na „Jowiszu".



Por. W. Zgorzelski (15 p. Uł.) na „Rinaldo" (Jegomość i L. I. H.), hod. Stan. Kuźmińskiego.

MYŚLI I KONCEPCJE HIPPOLOGICZNE FRYDERYKA JURJEWICZA

Ze wszystkich zwierząt domowych koń posiada największe znaczenie w życiu ekonomicznem i politycznem kraju.

Koń nie jest zwierzęciem wyłącznie rolniczem i przeznaczony jest do wielorakiego, a bardzo rozmaitego użytkowania.

Koń to najniezbędniejsze narzędzie pracy, podstawa życia rolniczego, najpewniejszy i najniezawodniejszy środek lokomocji, którego w zupełności niczem zastąpić nie można, — warunek bezpieczeństwa państwa. Jest to najprostszy, najdogodniejszy i najdostępniejszy motor, i jako taki służy ludzkości we wszystkich dziedzinach jej potrzeb.

W przeciwieństwie do innych zwierząt, udział konia w życiu człowieka nie jest bierny, lecz czynny. Koń służy człowiekowi nie mięsem, nabiałem, skórą, szerścią lub szczeciną, ale pracą. Koń nie jest produktem spożywczym lub surowcem, ale żywą siłą i czynną energją, charakter przeto jego użytkowania jest zgoła odmienny, niż pozostałych zwierząt domowych.

Hodowla koni wreszcie jest przedsiębiorstwem, które się materjalnie, jako takie, nie opłaca, nie jest przeto oparte na podstawach obliczeń dochodowych.

Te trzy zasadnicze różnice, dotyczące dziedziny i sposobów użytkowania konia, oraz braku podstaw materjalnych w jego produkcji, stanowią o odmienności stosunku Państwa do chowu koni, innego jak do produkcji innych zwierząt. Jest to jedyna produkcja zwierząt, w której Państwo przyjmuje czynny udział.

W tej także odmienności użytkowania tkwi rozwiązanie zagadnienia ekonomicznego, dla czego chów koni traktowany jako przedsiębiorstwo, nie opłaca się.

Pochodzi to stąd, że koń przynosi korzyść człowiekowi dopiero w chwili, gdy dojdzie do stopnia dojrzałości, który pozwala mu pracować, podczas gdy wszystkie inne zwierzęta domowe, będące bądź artykułem spożywczym, bądź też surowcem, mogą być zrealizowane z korzyścią i pożytkiem w każdym momencie swego istnienia.

W życiu konia istnieje martwy okres, w którym hodowca zmuszony jest do nakładów, bez żadnej pewności ich odzyskania, — okresu takiego niema w chowie innych zwierząt domowych.

Mówiąc inaczej, musi hodowca konia otworzyć mu pewien kredyt, jakiego chów innych zwierząt nie wymaga.

Pozatem, ponieważ człowiek korzysta z konia, spożytkowując jego pracę, przeto i decydującym czynnikiem, stanowiącym o cenie konia, jest wartość jego pracy.

Ściślejsze badania i ankieta przeprowadzona w najróżnorodniejszych krajach wykazały, że średnia cena konia użytkowego równa się wartości netto jego jednorocznej pracy.

Wytwarza to dziwną sytuację ekonomiczną, że produkcja konia przynosi straty, podczas gdy użytkowanie daje olbrzymie wprost zyski.

Granice tych odchyleń są oczywiście w różnych krajach i stosunkach różne, w zależności od wartości pracy, rodzaju i warunków hodowli oraz szeregu ubocznych okoliczności, — stan rzeczy jest jednak we wszystkich krajach identyczny; chów koni jest jedyną dziedziną, w której producent ponosi stałe świadczenia na rzecz konsumenta.

Ten stan rzeczy powoduje, że chów koni wymaga i doznaje czynniejszego poparcia ze strony rządu i społeczeństwa, niż chów innych zwierząt.

Kulturalny chów koni dzieli się na trzy zasadnicze gałęzie:

a) produkcja zwykłego konia użytkowego,
b) produkcja konia wojskowego,
c) produkcja materjału ulepszającego, t. j. czysto hodowlanego.

Każdy z tych kierunków winien znajdować się w jaknajdoskonalszych warunkach rozwoju oraz musi mieć zapewnione właściwe poparcie i opiekę rządu i społeczeństwa.

Produkcja konia użytkowego jest zadaniem całej ludności rolniczej kraju. Każdy rolnik, potrzebujący konia, powinien dbać, by go u siebie wyprodukować na miejscu. Jest to podstawowym warunkiem, aby równoważyć straty producenta korzyściami, które otrzymuje konsument, łącząc ich w jednej osobie lub grupie, i tym sposobem odtworzyć równowagę ekonomiczną i finansową przedsiębiorstwa.

Niezmiernie ważnym też warunkiem sprawności konia użytkowego jest, by koń pracował tam gdzie się urodził.

Każde żywe stworzenie, a więc i koń, odczuwa ujemnie przejście do innych warunków bytu. Wszelkie zmiany ilości i gatunku paszy, wody, klimatu, obejścia się, odbijają się na życiu i organizmie konia, powodując czasem nawet w tym organizmie poważne zmiany fizjologiczne.

Im niższy stopień uszlachetnienia, i im starszy jest koń, tem trudniejszy i wolniejszy jest proces tak zwanej aklimatyzacji.

Właściwość ta występuje najjaskrawiej wśród koni użytkowych — roboczych, pozbawionych zazwyczaj troskliwej opieki i wyborowej paszy, a poddawanych równocześnie ciężkiej, częstokroć wyczerpującej pracy.

Tem też tłomaczy się zjawisko, że gatunek i zalety konia użytkowego, zwłaszcza takiego, który pracuje na roli, najskuteczniej poprawiają się, gdy otoczymy należytem poparciem i opieką produkcję koni użytkowych na miejscu.

Z drugiej zaś strony właściciel konia uzyskuje od niego maksimum pracy i pożytku, jeśli koń pracuje tam gdzie się urodził. Możemy stale obserwować, że miejscowy częstokroć lichy i wadliwy koń, lepiej i wytrwalej pracuje, niż sprowadzony zdaleka, choć ten ostatni będzie bez zarzutu.

Zagadnienie używania konia na miejscu, względnie kwestja aklimatyzacji, występuje z całą wypukłością wśród koni wojskowych, gdzie śmiertelność nawet jest większą dla powyższych przyczyn, których oko profana uchwycić i uwzględnić nie może.

Normalne życie konia składa się z trzech okresów: urodzenia i wychowania, wyzyskiwania jego pracy i użycia do dalszej reprodukcji.

Bezpośrednio korzyści materjalne przynosi koń człowiekowi tylko w okresie wyzyskiwania jego pracy, w pozostałych zaś okresach nie tylko nie daje żadnych korzyści, ale jest nawet ciężarem.

U konia użytkowego okresy pracy i okresy mnożenia się łączą się w jedno, co niezmiernie zmniejsza koszty produkcji, a więc i ewentualnych strat. Pozatem pewna, nieraz nawet stosunkowo znaczna wadliwość lub brak dostatecznego rozwoju, nie stanowią o jego zupełnej niezdolności do pracy, i nie wpływają decydująco na jego wartość. Wskutek tego i metody wychowania koni użytkowych przez masy ludności są mało intensywne, a więc i niekosztowne, z drugiej zaś strony wczesne wprzęgnięcie takiego konia do roboty skraca niezmiernie nieprodukcyjny okres wychowawczy.

Nie ulega wątpliwości, że nieopłacalność chowu koni jest właśnie przyczyną, iż nieoświecone masy ludności posuwają za daleko oszczędność na paszy młodych koni i za wcześnie je oprzęgają, z niezmierną krzywdą dla rozwoju tak pojedyńczych egzemplarzy, jak i całego gatunku.

Nie ulega również wątpliwości, że uchybienia te nie dadzą się usunąć drogą perswazji i obietnic przyszłych korzyści, a że będąc spowodowane przeważnie przyczynami natury materjalnej, mogą być usunięte tylko stopniowo w miarę polepszenia stosunków ekonomicznych, t. j. zwiększenia produkcyjności i wartości pracy, rozpowszechnienia kulturalnych metod uprawy gleby, oraz uporządkowania i uzdrowienia handlu produktami ziemi i hodowli.

Rozwój i poprawa masowej drobnej hodowli konia jest zadaniem pierwszorzędnego dla Państwa znaczenia, dążyć zaś do tego trzeba przedewszystkiem drogą powiększenia ilości koni. Wielka ilość koni w rękach ludności jest nieodzownym podstawowym warunkiem, którego spełnienie daje dopiero możność wykonania następnego zadania, a mianowicie ulepszenia konia gatunkowo.

Dopóki bowiem ilość koni nie czyni zadość wszelkim zapotrzebowaniom, każde zwierzę zdatne do jakiejkolwiek pracy, tak jest cenne i tak łatwo znajduje nabywcę, że producent nie odczuwa musu dbania o produkowanie i wychowywanie coraz to lepszych koni, konsument zaś robi się z konieczności niewybrednym i zadawalnia się byle czem.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że również tylko przy wielkich ilościach możliwą jest normalna selekcja.

Materjalne i techniczne warunki hodowli koni dla wojska są bez porównania trudniejsze.

Przedewszystkiem koń tego typu jest zdolnym do pracy i nabiera sprzedażnej wartości dopiero w wieku 3-ch lat.

Charakter pracy takich koni i stawiane na skutek tego wysokie żądania wojskowości, zmuszają hodowcę do bardzo troskliwego wychowywania i intensywnego karmienia kosztowną paszą. Najmniejsza nieraz wada czyni konia niezdatnym do wojska i obniża dotkliwie jego wartość sprzedażną.

Hodowca, pragnący utrzymać swą stadninę na właściwym poziomie, zmuszony jest pozostawiać dla remontowania jej najlepsze, a więc i najcenniejsze osobniki.

Wszystkie te czynniki nie tylko utrudniają chów koni wojskowych, lecz obciążają go również wydatkami, które sprawiają, że bilansuje się zawsze ujemnie.

Chów taki jest prawie specjalnością i był dotychczas prowadzony wyłącznie niemal przez większą własność.

Na skutek długotrwałej wojny, która toczyła się na ziemiach Rzeczypospolitej, chów konia wojskowego uległ tak wielkiemu zniszczeniu, że odtworzenie go i rozszerzenie należy do najtrudniejszych zadań, wymagających trwałych i poważnych wysiłków i ofiar tak ze strony hodowców, jak i wojskowa.

Produkcja wreszcie koni stanowiących materjał ulepszający, to jest koni zarodowych, jest przedsiębiorstwem niesłychanie trudnem i kosztownem, które bez specjalnego materjalnego poparcia państwa, wprost istnieć nie może. A jednak ta właśnie hodowla stanowi podstawę rozwoju całokształtu hodowli.

Chów materjału zarodowego wymaga olbrzymiego nakładu zarówno pracy, jak i środków pieniężnych, oraz stosowania najlepszych metod zootechniki.

Nieodzownym warunkiem tej gałęzi hodowli jest nietylko intensywne i troskliwe wychowanie, ale przedewszystkiem należyty dobór, a więc selekcja, oparta na umiejętnem kojarzeniu osobników, będących uosobieniem zalet, wykazanych przez najwybitniejszych przodków, w połączeniu ze stwierdzoną osobistą dzielnością.

Od koni, używanych do tej hodowli, wymagamy nie tylko najlepszego pokroju i braku wad i usterek, ale jeszcze udowodnionego w pewnych rasach, prądach krwi i krzyżowaniach pochodzenia, stwierdzającego, że długi szereg ich przodków już tym wysokim wymaganiom odpowiadał.

W życiu wreszcie koni zarodowych, używanych dla celów kontynuowania lub ulepszania rasy, niema wcale okresu pracy, jedynie przynoszącego korzyści.

Z powyższego widać, że produkcja koni zarodowych przy warunkach, wymagających większych nakładów, pozbawioną jest zupełnie normalnych podstaw materjalnych.

(Dok. nast.)

*



Ski-skjöring.

Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.

ZIMOWE ZAWODY KONNE W ZAKOPANEM

Wzrastające z dnia na dzień zainteresowanie sportami, postawiło Zakopane przed koniecznością ożywienia sezonów imprezami sportowemi, któreby szerokim warstwom gości, zjeżdżających się z całej Polski i zagranicy, dały maksimum zainteresowania i emocji. Z inicjatywy grona ludzi dobrej woli, jak pp: Marjana Jamonta, gen. M. Lindego, płk. T. Piątkiewicza, burmistrza Winnickiego i marszałka Jerzego Uznańskiego, przystąpiono do realizacji śmiałego projektu urządzenia w Zakopanem jedynych w Polsce Zimowych Zawodów Konnych. W 1929 roku zwrócono się w tej sprawie do Małopolskiego Klubu Jazdy we Lwowie, który podjąwszy tę myśl, przystąpił z miejsca do jej realizacji. Dzięki życzliwemu stanowisku ówczesnego Prezesa Klubu ś. p. gen. Roberta hr. Lamezan - Salins, już w sezonie zimowym 1929 roku odbyły się pierwsze zawody konne. Pod tor postanowiono wybrać miejsce, które mieściłoby się w śródmieściu Zakopanego, a tem samem znajdowało się w punkcie najdogodniejszym dla publiczności. Na cel ten narzucały się wspaniałe tereny na t. zw. Równi Krupowej, położone w centrum miasta, na terenie równym, z cudownym widokiem na panoramę Tatr. Bez żadnej subwencji i żadnego poparcia ze strony władz centralnych, powstały Komitet Imprez Sportowych Związku Przyjaciół Zakopanego, na pierwszem posiedzeniu swem uchwalił budowę narazie prowizorycznego toru dla wspomnianych zawodów konnych. Po porozumieniu, osiągniętem z właścicielami terenów na Równi Krupowej, wydzierżawiono ca 45 morgów i przystąpiono niezwłocznie do ogrodzenia toru, budowy trybun, lóż honorowych, paddocku, kas i t. d. W ścisłym kontakcie z Małopolskim Klubem Jazdy, przy poparciu miejscowych czynników oraz społeczeństwa polskiego, już w styczniu 1929 roku odbyły się pierwsze Zimowe Zawody Konne, gromadząc na trybunach miejscowych kuracjuszy, przyjezdnych gości, zaś na torze wyborowy skład jeźdźców przeważnie wojskowych w ilości 20 na 40 koniach. Poczynania Małopolskiego Klubu Jazdy poparły również poszczególne jednostki, fundując nagrody pieniężne i honorowe, jak Departament Kawalerji, Minister Spraw Zagranicznych, p. poseł Marjan Dąbrowski, marszałek Uznański, Roman ks. Sanguszko, Alfred hr. Potocki, a przedewszystkiem Pan Prezydent Rzeczypospolitej, fundując nagrodę przechodnią w postaci Puharu Swego Imienia. Zaraz w pierwszym roku wspomniane zawody konne stanęły na bardzo wysokim poziomie sportowym. Dość wysokie nagrody pieniężne, nie mniej wysoka klasa jeźdźców i koni, cudne warunki śnieżne, obfity i urozmaicony materjał przeszkodowy, wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie temi zawodami w całej Polsce, czyniąc z nich clou sezonu zimowego w Zakopanem. Zawody prowadzone były pod sprężystem kierownictwem pierwszego Prezesa Małopolskiego Klubu Jazdy ś. p. gen. hr. Lamezan - Salins, przy współpracy sekretarza Klubu p.. M. Gaykowskiego. Pięknie położony tor skjöringowy liczył w obwodzie około 800 mtr., w jego środku znajdował się idealnie równy teren dla konkursów w skokach przez przeszkody, obok trybun — obszerne rozprężalnie i paddocki. Nic też dziwnego, że tor zakopiański przyciągnął szerokie rzesze zawodników z całej Polski i, że przez trzy lata liczba biorących udział w zawodach jeźdźców wzrosła do 40, zaś koni do 60. Znaczenie i rozgłos zawodów rósł z roku na rok, tak, że w czwartym roku istnienia ich, dzięki energicznemu kierownictwu nowego Prezesa gen. Dyw. Juljusza Rómmla i sekretarza p. Jerzego Jacyny-Onoszkowicza, liczba koni wzrosła do 100, zaś jeźdźców do 60. Trzeba zauważyć, że wśród jeźdźców wojskowych reprezentowane były wszystkie dzielnice i rodzaje broni, zaś w roku czwartym, po nawiązaniu ścisłego kontaktu ze Śląskim Klubem Jazdy Konnej, zabarwił się biały tor zakopiański czerwonymi frakami jeźdźców cywilnych. Poza konkursami w skokach przez przeszkody, skjöringami i ski-skjöringami, rozszerzono w roku czwartym na życzenie Prezesa gen. Rómmla program zawodów konnych, dodając biegi kłusaków i konkursy władania białą bronią oficerów. W ciągu 1932 roku Zarząd Klubu, chcąc rozszerzyć doroczne imprezy konne na terenie Zakopanego, zaczął robić starania u władz miarodajnych, by uzyskać zezwolenie na urządzanie w zimie wyścigów płaskich, płotowych i przeszkodowych z totalizatorem i, stwarzając nową zimową placówkę wyścigową, rozpisał program tak, by dać możność gorszemu materjałowi końskiemu wygrać w zimowej stolicy Polski kilka skromnych nagród. Dzięki przychylnej decyzji dyr. J. Grabowskiego i przy wydatnej pomocy technicznej nacz. St. Schucha, uzyskał Małopolski Klub Jazdy prawo urządzania w Zakopanem zimowych wyścigów konnych z totalizatorem. Nie rozporządzając dostatecznymi funduszami, by móc zakroić imprezę na większą skalę i rozpisać w pierwszym już roku swego istnienia jako Towarzystwa Wyścigowego — programu szerokiego, ograniczono się do 9-ciu dni wyścigowych, złożonych z 42 gonitw płaskich, płotowych i przeszkodowych. Dotychczasowy tor na Równi Krupowej znacznie rozszerzono, osiągając obwód koła do 1200 mtr. przy prostej długiej 250 mtr. i 20-metrowej szerokości bieżni. Nowy ten tor, o bardzo łagodnych zakrętach i oryginalnych przeszkodach na

przekątnych, wybudowanych z lodu, przyjął w tym roku po raz pierwszy końskich gości pełnej krwi, dotąd jeszcze niewidzianych na zawodach zimowych w Zakopanem.

Trudno wymagać od zawodów zimowych, by swą powagą dorównały zawodom, urządzanym nie na śniegu.

Na to składa się kilka przyczyn.

Przeszkody zawsze będą łagodniejsze ze względu na przeważnie mniej pewny grunt miejsca odskoku i lądowania. Jest to wreszcie to samo, co i podczas zimowej jazdy terenowej, gdy nie wiedząc co się kryje pod śnieżną warstwą, wogóle unika się skoków.

Linje trasy będą prostsze, niż bez śniegu, a więc zwrotność ulegnie mniejszej kontroli.

Kucie „na ostro", w obawie przed skaleczeniem koni, powstrzyma w wielu wypadkach jeźdźców od „wyciśnięcia" z koni większych, potrzebnych, lecz ryzykowniejszych wysiłków.

Mogą być wyjątkowo sprzyjające okoliczności, że na śniegu łatwiej będzie skakać, niż na darninie. Wyjątki wszakże nie stanowią reguły. Samo psychiczne nastawienie organizatorów i jeźdźców nie pozwoli na stwarzanie zasadniczo takich warunków, by zawody zimowe dorównały zawodom sezonów bezśnieżnych.

Z tego jednak nie wynika, że zawody zimowe nie przyniosą korzyści lub są zbędne.

Każdy przebyty parcours przyczynia się do wyrobienia uczestnika; każdy meeting hippiczny zachęca jeźdźców do pracy przygotowawczej; każdy rozegrany konkurs pobudza sport do życia.

Wiosenno-letnio-jesienny okres zawodów nie jest u nas zbyt długi. Ilość meeting'ów mamy bardzo ograniczoną. Dlatego też wplecenie nawet jednego meeting'u w długi, a martwy sezon zimowy należy uważać za objaw dodatni, godny naśladowania i możliwie czynnego poparcia.

Pierwszy dzień, wtorek, 27 grudnia.

Konkurs „Otwarcia" (handicap A); 12 przeszk., wysok. ok. 1,10 mtr.; szerok. ok. 3 mtr.; szybkość 375 mtr./min.; dystans ok. 570 mtr.; norma 1 m. 32 s. Z zapisanych 63 koni startowało 57.

Układ i skalę handicap'u należy uważać za bardzo udane, gdyż można było zastosować handicap'y od Nr. 1-go do Nr. 6-go włącznie.

Nagrody zdobyli: 1) por. Rojcewicz — The Hoop (180 zł.), imp. z Anglji; 2) ppor. Bober—Puck (120 zł.), hod. p. Below po Held i N. N.; 3) por. Szydłowski — Odra (75 zł.), hod. p. Hecko, N. N.; 4) por. Dąbski - Nerlich — Domino (60 zł.); 5) kpt. Mrowec — Sabinka (40 zł.); 6) W. Tomecki — Bohun (25 zł.); wstęgi por. Garbacki — Omar; ppor. Piklikiewicz — Generał i Król; p. Świderski — Bulla; por. Nowak — Oliver, por. Juszczak — Lacrima i Talar; p. Pindelski — Dandys.

Skjöring (włókiem) dla koni wszelkiego pochodzenia, które nie wygrały na torach oficjalnych 1.500 zł.

Tego rodzaju wyścigu, gdy narciarz sam kieruje koniem, nie można zaliczać w żadnym wypadku do prawdziwej próby szybkości konia.

Narciarz tylko w pewnym, nieznacznym stopniu panuje nad koniem. Narty nie są podstawą do stałego oparcia się dla prowadzącego konia. Narciarz zależy przedewszystkiem od dobrych zamiarów konia, jego charakteru i chęci wykazania tej lub innej szybkości.

Jazda więc włókiem pozostaje zdrową zabawą sportową, sprawdzianem wprawy narciarskiej i w wielkim stopniu łagodności konia.

Dystans ok. 1800 mtr. Czas gonitwy 2 m. 32 s. Startowały 2 konie. 1) Gryzelda (143 zł.), hod. W. Daszewskiego, po Prince William i Warta-Chimes; 2) Himera, hod. A. hr. Potockiego, po Herold i Rosmary-Chimes.

Ski-skjöring (za włókiem) dla 4 l. i st. koni, które na torach oficjalnych nie wygrały 1.500 zł.

W tym wypadku, ponieważ jeździec dosiada konia, a narciarz jest tylko przyczepką, cechy wyścigu są realniejsze. Naturalnie i tu nie da się osiągnąć należytej szybkości, gdyż jeździec wciąż liczyć się musi z możliwością wywrócenia się narciarza, co wreszcie jest tu na porządku dziennym.

Dlatego też stosowany dotychczas słup dystansowy ma być w przyszłości zniesiony, zarówno dla gonitw włókiem, jak i za włókiem.

Dystans ok. 1800 mtr. Czas gonitwy 2 m. 22 s. Startowały 3 konie. 1) Order, hod. p. Walickiego, po Kritiker i Panna, j. rtm. Turyczyn. Reszta koni zdystansowana.



ZAKOPANE. P. Schön (Śląski Klub Jazdy) w efektownym skoku.
Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.

Drugi dzień, czwartek, 29 grudnia.

Stan śnieżnego toru doskonały. Bez przesady powiedzieć można, że konie skakały tak dobrze, jak gdyby pod nogami miały angielski gazon.

„Konkurs dla pań i panów cywilnych im. Ilustrowanego Kurjera Codziennego". 10 przeszk., wysok. ok. 1,10 mtr.; szerok. ok. 3 mtr.; dystans ok. 480 mtr.; szybkość 375 mtr./min.; norma 1 m. 17 s. Startowało z zapisanych 11 koni — 10.

Na tak odległy zakątek, jak Zakopane, ciężkie czasy i sezon zimowy, uważamy frekwencję jeźdźców cywilnych narazie za zupełnie dobrą.

Wysoko cenimy dobre chęci uczestników cywilnych, gdyż wiemy, o ile trudniej przychodzi im uprawianie sportu konnego, niż jeźdźcom wojskowym, ze względu na brak różnych dogodności i większe koszty materjalne z tem związane.

Jedno musimy zarzucić większości z nich: ubiór głowy. Pomimo wyraźnych przepisów P. Z. J. (§ 24) i przyjętego na całym świecie zwyczaju, wciąż jeszcze widzimy u wielu jeźdźców na głowach jakieś miękkie mycki, nieokreślonej formy.

Pomijając ich wygląd, który co do stylu przypomina nam żółte trzewiki przy smokingu, nakrycie głowy musi być celowe. Wszak sztywna specjalna czapka lub cylinder nie są fantazją, lecz mają chronić głowę od uderzeń podczas upadków.

Doświadczenie wielu pokoleń jeździeckich całego świata nie bez powodów wypracowało ten, a nie inny strój.

Co do reszty ubioru — zarzutów dziś już żadnych czynić nie możemy.

1) W. Pindelski — Dandys (180 zł.), hod. A. hr. Potockiego, po Herold i Gra; 2) Z. Gawlik — Markiz (120 zł.), hod. N. N.; 3) S. Rath — Przewrót (75 zł.), hod. N. N.; 4) W. Schön — Dorian (60 zł.), hod. Zb. Horodyńskiego, po Berberry i Dora; 5) K. Wickenhagen — Turek (40 zł.), hod. P. Kondratowicza, po N. N. 6) W. Tomecki — Bohun (25 zł.), hod. N. N.; wstęgi: H. Pindelski — Hatyna i K. Wickenhagen — Elka.

Ski-skjöring (za włókiem) dla 4 l. i st. koni, które nie wygrały na torach oficjalnych 1.500 zł. i które w bieżącym sezonie w Zakopanem nie wygrały 143 zł.

Bieg z powodu zapisu 9-ciu koni został podzielony na dwie gonitwy.

Gonitwa I-sza. Startowały 4 konie. Czas 2 m. 11 s. Dystans ok 1800 mtr. 1) Półksiężyc (143 zł.), por. Żwan; 2) Omar (42 zł.), por. Garbacki; 3) Nanuś (15 zł.), ppor. Bober.

Gonitwa II-ga. Startowało 5 koni. Czas 2 m. 18 s. Dystans ok. 1800 mtr. 1) Jaskółka (143 zł.), por. Żwan. 2) Ali Cunktator (42 zł.), por. Lewicki; 3) Remi (15 zł), ppor. Durniał.

Zakończono dzień ski-skjöringiem (za włókiem) góralskim.

Elka

Trzeci dzień, sobota, 31 grudnia.

W konkursie im. posła M. Dąbrowskiego parcours ułożono bardzo interesująco: 14 przeszkód, wysokości 1,30 mtr., szerokości 4 mtr. Ostre zakręty wymagały dużego opanowania konia. Konkurs o wyraźnym typie myśliwskim. Za strącenie przeszkody doliczano do czasu, osiągniętego przez jeźdźca 20 sekund. Warunki terenowe nieco trudniejsze niż dni poprzednich ze względu na śnieg, który spadł wczesnym rankiem i przykrył hippodrom świeżą powłoką, zakrywając nierówności terenu.

Zwycięzcą konkursu szybkości im. posła M. Dąbrowskiego został por. Dąbski - Nerlich (7 d. a. k.) na koniu Poluś (Almenrausch — Nazwa), hod. K. hr. Mielżyńskiego, czas 118 sek.; 2) por. Rojcewicz (25 p. uł.) na The Hoop, czas 132 sek.; 3) por. Zalewski (8 p. uł.) na koniu Vera - Dinka, czas 134 sek.; 4) por. Deżakowski (2 szw. pion.) na kl. Śmiłowianka po Promień, hod. C. Baczyńskiego; 5) por. Dąbski-Nerlich na koniu Domino; 6) por. Biliński (24 p. uł.) na kl. Ola. Wstęgi otrzymali: por. Czechowski (9 p. uł.) na koniu Tarzan; por. Ferenstein (20 p uł.) na kl. Łamigłówka; mjr. Bukojemski (2 p. a. l.) na koniu Roland, p. Wickenhagen na kl. Elna; por. Ferenstein na koniu Potop; p. Pindelski (Śl. Kl. Jazdy) na koniu Dandys; p. Tomecki (Lwów) na koniu Bohun i por. Wolski (6 p. s. k.) na koniu Rudolf.

Po konkursie myśliwskim odbył się ski-skjöring w dwóch zajazdach. W pierwszym zajeździe (dyst. 1000 mtr.) startuje 4 jeźdźców: 1) Jaskółka pod por. Żwanem, narciarz Mietelski, czas 2 m. 10 s.. 2) Gryzelda pod inż. Pomernackim, narciarz Kuś — o pół długości za pierwszym; 3) Smyk pod por. Turaszwilim (6 p. a. l.), narciarz Pałdyn.

Z kolei odbył się skjöring na dystansie 1000 mtr. Startowały 3 konie: 1) Ali-Cunctator z narciarzem por. Rojcewiczem, czas 2,34 min.; 2) Lopek z narciarzem Chycem (faworyt). Cyganka z narciarzem Chycem skręciła z toru do paddocku.

W drugim zajeździe ski-skjöringowym startowało 8 koni: 1) Izolana pod inż. Pomernackim, narc. Kuś, czas 2,08 min.. 2) Picador pod por. Deżakowskim (2 szw. pion.), narc. Ochotnicki; 3) Półksiężyc pod por. Żwanem, narciarz Mietelski; 4) Omar pod por. Garbasińskim; 5) Zefir pod por. Durniałem, narciarz Chyc.

Czwarty dzień, wtorek, 3 stycznia.

Konkurs im. p. Prezydenta Rzeczypospolitej stanowi od trzech lat punkt kulminacyjny zimowych zawodów konnych w Zakopanem. Warunki atmosferyczne, podobnie jak i dni poprzednich idealne. 16 przeszkód, wysokości około 1,40 mtr. (na śniegu!). szerokości ok. 4 mtr., szybkość 425 mtr. na minutę, dystans ok. 780 mtr., norma czasu 1,51 min. Zawody te możnaby nazwać konkursem potęgi skoku.

Zgłoszono koni 48, biegało 43.

Wyniki konkursu: pierwsze miejsce i puhar wędrowny P. Prezydenta Rzplitej zdobył por. Nowak (7 p. a. c.) na koniu Oliver, (N.N.), punktów karn. 0, czas 1,50 min.; 2) kpt. Fr. Mrowec (6 p. a. l.) na koniu Moskal, (N. N.), pkt. kar. 4, czas 1,47 m.; 3) kpt. Fr. Mrowec na koniu Sabinka (Supriel i Tüke, hod. ks. Pszczyńskiego), pkt. kar. 8, czas 1,50 m.; 4) por. Juszczak (9 p. uł.) na kl. Monna, (N. N.), pkt. kar. 9, czas 1,55 m. Piątą nagrodę podzielono pomiędzy pięciu jeźdźców, wszyscy otrzymali po 12 punktów karnych: por. Dąbski-Nerlich (7 d. a. k.) na koniu Nero; por. Deżakowski (2 szw. pion.); por. Rojcewicz (25 p. uł.) na The Hoop; por. Dąbski-Nerlich na Domino.

Wstęgi otrzymali: por. Biliński (24 p. uł.) na kl. Ola — 13 i $^3/_4$ pkt. kar.; por. Sędzielarz (20 p. uł.) na koniu Sas — 15½ pkt. karn.; por. Deżakowski na kl. Śmiłowianka — 16 pkt. karn.

W dalszej części programu odbył się ski-skjöring na dystansie 2400 mtr. o nagrodę im. Ministra Spraw Zagranicznych.

W pierwszej gonitwie biegały trzy konie: 1) koń Order pod rtm. Turyczynem, narciarz Szindler; 2) kl. Jaskółka pod por. Żwanem, narciarz Mietelski; 3) kl. Gryzelda (po Prince William i Warta-Chimes, hod. W. Daszewskiego).

W drugiej gonitwie biegały cztery konie. Po zaciętej, emocjonującej walce zwyciężyła kl. Izolana, pod por. Pomernackim, narciarz Kuś; 2) Picador (Globus — Gajotka), hod. W. Poklewskiego-Koziełł, pod por. Kociejowskim, narciarz Ochotnicki; 3) Omar, pod por. Garbackim, narciarz Szindler. 4) Ali Cunktator, pod por. Lewickim, narciarz por. Rojcewicz.

Jako ostatni punkt programu, odbył się konkurs jeźdźców cywilnych o puhar wędrowny Śląskiego Klubu Jazdy Konnej. Był to konkurs szybkości, przyczem niektóre konie handicapowano przez dodawanie przeszkód. Zasadniczy parcours tworzyło 12 przeszkód (z handicapem 14—16 przeszkód), wys. ok. 1,15 mtr., szer. ok. 3 mtr. Zwycięzcą konkursu oraz zdobywcą puharu Śl. Kl. Jazdy Konnej został (definitywnie po raz trzeci) p. Wickenhagen na kl. Elna, czas 76,8 sek.; 2) p. Wickenhagen na koniu Turek, czas 81,2 sek. Trzeciem i czwartem miejscem podzielili się pp. Z. Gawlik (Kraków) na koniu Markiz (N. N.) oraz p. Świderski na kl. Bulla (po Chodkiewicz i Berta II, hod. Stan. hr. Korzbok-Łąckiego), obaj po 118 sek. Wstęgi otrzymał p. Wilhelm-Schön (G. Śl.) na koniu Dorjan (po Berberry i Dora, hod. Zb. Horodyńskiego) — 122,4 sek.

Nagrody wręczał zwycięzcom inspektor armji gen. Rómmel w asyście mjr. Kietlińskiego, rtm. Kona oraz p. Borysa Schöna.

Piąty dzień, czwartek, 5 stycznia.

W konkursie pożegnania parcours stanowiło 14 przeszkód wysokości ok. 1,20 mtr., szerokości ok. 3,50 mtr., szybkość 375 mtr./min., dystans 650 mtr., norma czasu 1,49 min.

Najtrudniejszą przeszkodą okazał się w praktyce „oxer" (Nr. 13), na którym jeźdźcy otrzymali najwięcej punktów karnych.

Pierwsze miejsce w konkursie pożegnania zajął kpt. Fr. Mrowec (6 p. a. l.) na koniu Moskal, (N. N.). Czas 1.37,4 m., pkt. karn. 0; 2) por. Rojcewicz (25 p. uł.) na The Hoop, czas 1,38, punktów karnych 0; 3) por. Czechowski (9 p. uł.) na koniu Picador, czas 1.44,6 pkt. kar. 0; 4) por. Rylke (14 p. uł.) na koniu Tur, czas 1.48,4, pkt. kar. 0. 5) p. Rath na koniu Przewrót; 6) por. Sędzielarz (20 p. uł.) na koniu Sas.

Wstęgi otrzymali: por. Deżakowski (2 szw. pion.) na kl. Śmiłowianka; por. Szydłowski (7 p. a. c.) na koniu Odra; por. Nowak (7 p. a. c.) na koniu Oliver; por. Dąbski-Nerlich (7 d. a. k.) na koniu Nero, (N. N.); p. Tomecki na koniu Bohun, (N. N.); por. Piklikiewicz (6 p. s. k.) na koniu Król (N. N.); por. Juszczak (9 p. uł.) na kl. Lacrima, (N. N.); por. Turaszwili (p. a. l.) na koniu Pałasz; por. Turaszwili na koni Nabój; por. Juszczak na kl. Monna.

W piątym dniu zawodów konie wykazały znacznie lepszą formę, niż na konkursach poprzednich. Wpłynęło na to prawdopodobnie zapoznanie się z terenem i przeszkodami oraz wygalopowanie koni na śniegu.

Po zakończonym konkursie odbyła się dekoracja zwycięzców, której dokonał dowódca D. O. K. Kraków, gen. Łuczyński, w asyście członków jury: gen. Rómmla, rtm. Kona i por. Kona.

Podkreślić należy, że strona organizacyjna zawodów stała na wysokim poziomie, co w pierwszym rzędzie jest zasługą kierownika technicznego zawodów — rtm. Leona Kona.

W dalszym ciągu zawodów odbył się ski-skjöring o memorjał pierwszego Prezesa Małopolskiego Klubu Jazdy — gen. Roberta hr. Lamezana - Salinsa. Dystans ok. 2400 mtr. Startują 4 konie: 1) Izolana pod p. Pomernackim, narciarz Kuś; 2) Jaskółka pod por. Żwanem, narciarz Mietelski; 3) Picador pod por. Kociejowskim, narciarz Ochotnicki.

Jako ostatnia konkurencja tego dnia, odbył się skiskjöring pań (po raz pierwszy w bież. sezonie) o nagrodę Komisji Imprez Sportowych. Dystans ok. 1200 mtr. Startowały trzy zawodniczki. Dwie z nich nie wytrzymały tempa i na wirażach odpadły. Do mety przybyła tylko p. Ochotnicka za koniem Półksiężyc, dosiadanym przez por. Żwana; odbył się też ski-skjöring góralski.

T. G.

JEAN DE CHEVIGNY

WRAŻENIA Z POLSKI

Stadniny państwowe w Polsce (w r. 1931) posiadają organizację podobną do francuskiej. Składają się one z dyrekcji generalnej, wchodzącej w skład Ministerstwa Rolnictwa oraz odpowiednich oddziałów.

Mechanizm inspektoratu generalnego, którego niesłusznie brak w Niemczech, w Polsce funkcjonuje doskonale. Tu dopiero zrozumiałem zasadniczą konieczność istnienia podobnej instytucji *).

Sprawą odmiennie potraktowaną w organizacji stadnin polskich w stosunku do francuskich jest rachunkowość zakładów chowu koni; w Polsce prowadzą ją specjaliści, którzy nie mają nic wspólnego z fachowcami - hippologami, i którzy nigdy nie mogą zająć stanowisk kierowniczych.

Zastępy masztalerzy, liczne, dobrze ubrane, w pięknych mundurach szarych, koloru łupka skalnego, z wyłogami barwy żonkilów — przedstawiły mi się z najlepszej strony.

Polska posiada około 1350 ogierów, rozmieszczonych w 9 stadach, które liczą ok. 200 follblutów, 50 arabów czystej krwi, 800 ogierów półkrwi lub anglo-arabów, 250 ogierów typu zaprzęgowego lub pociągowego, 50 hucułów i różnych.

Istnieją również 3 państwowe stadniny koni, gdzie liczba klaczy wszakże nie przekracza 200.

Państwo zajmuje się ogierami prywatnymi, podobnie jak to ma miejsce we Francji.

Organizacja pośredniej pomocy państwowej w tym względzie, drogą premjowania najlepszych ogierów licencjonowanych, jest wyraźnie taka sama w obu krajach.

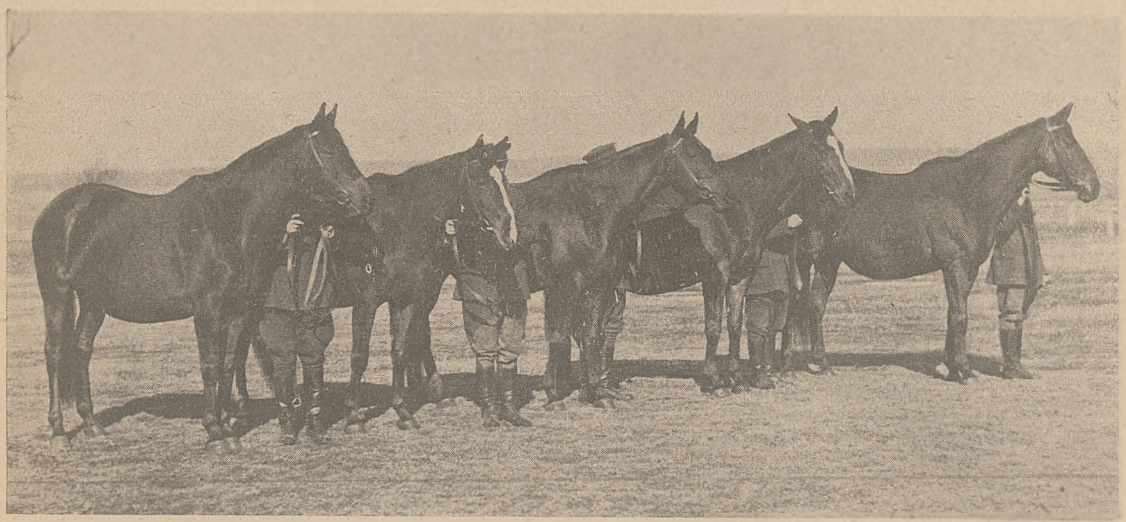
Tutaj też, podobnie jak we Francji, ogiery prywatne są przeglądane przez specjalne komisje licencyjne. Odchowywać obce klacze mogą tylko ogiery uznane. Pozostałe podlegają niewielkiej opłacie ok. 150 fr. rocznie i mogą być używane wyłącznie do klaczy własnych.

Rola reproduktorów prywatnych nabiera specjalnego znaczenia, gdy sobie uprzytomnimy, że przy pogłowiu końskiem, przewyższającem o miljon sztuk francuskie — Rząd polski posiada ok. 2.000 ogierów mniej niż my.

Ta wyjątkowa sytuacja jest możliwa w Polsce, dzięki specjalnemu układowi stosunków społecznych i rolniczych, które tutaj zazębiają się ściśle z chowem koni.

Odgrywa tu dominującą rolę czynnik zamiłowania do tej hodowli u większej własności, a szczególnie arystokracji polskiej, która w swych obszernych dobrach posiada często własne ogiery, uzupełniając w ten sposób rolę rządu. Młoda Polska nie tylko zrozumiała znaczenie tego współdziałania — ale je gorliwie popiera.

Rozumną współpracę z rządem charakteryzuje najlepiej fakt, że liczne ogiery państwowe — często najcenniejsze—pozostają przez cały rok na utrzymaniu właścicieli ziemskich, którzy używają je wyłącznie do celów hodowlanych, obok ogierów własnych.



JANÓW. Grupa klaczy beberbeckich.

Istnieje więc tu ścisły i jakże pożyteczny związek między obsługą hodowli przez ogiery prywatne — która ma znacznie większe znaczenie, niż we Francji — a stadninami państwowemi, niedostatecznie zasobnemi liczebnie, w stosunku do obfitego pogłowia końskiego.

Jest to w Polsce konieczne ze względu na ogólne dobro hodowli.

Zwiedzanie stadnin państwowych i prywatnych.



JANÓW.

Jest to najstarsza, państwowa instytucja hodowlana w Polsce. Rząd rosyjski prawie sto lat utrzymywał tam stado ogierów i stadninę klaczy, odznaczające się liczebnie i gatunkowo.

Janów leży o 24 kilometry od stacji Biała, gdzie dnia 6 lipca 1931 r. czeka na mnie powóz, zaprzężony w dwa gniade ogiery.

Jedziemy niezbyt szybkim i trochę niezdecydowanym kłusem drogą prostą, dosyć przyjemną, ale pełną kurzu. Konie te są niebywałej energji i wytrwałości; przypominają nasze anglo-araby. Od chwili wyjazdu z Janowa nie były wyprzęgane, nic nie jadły i nie piły, i choć jest bardzo gorąco, są zupełnie świeże.

Obserwuję i podziwiam; zdarzy mi się to jeszcze wielokrotnie w Janowie.

Podczas tej długiej jazdy kilka samochodów przecina nam drogę lub mija nas; spotykamy także dwa autobusy, które są nowością w tych stronach.

W małych miasteczkach pełno żydów w brudnych chałatach i pocieszných jarmułkach.

Okolica rozpaczliwie płaska; dużo ludzi w polu i spoufalonych bocianów, które nam się przyglądają z drwiącą miną. Z przybyciem do Janowa: herbata, wymiana grzeczności oraz przyjęcie najserdeczniejsze, jakie sobie można wymarzyć. Dyrektor p. Zdzisław Poklewski-Koziełł jest bratem Inspektora Generalnego, który mi towarzyszy.

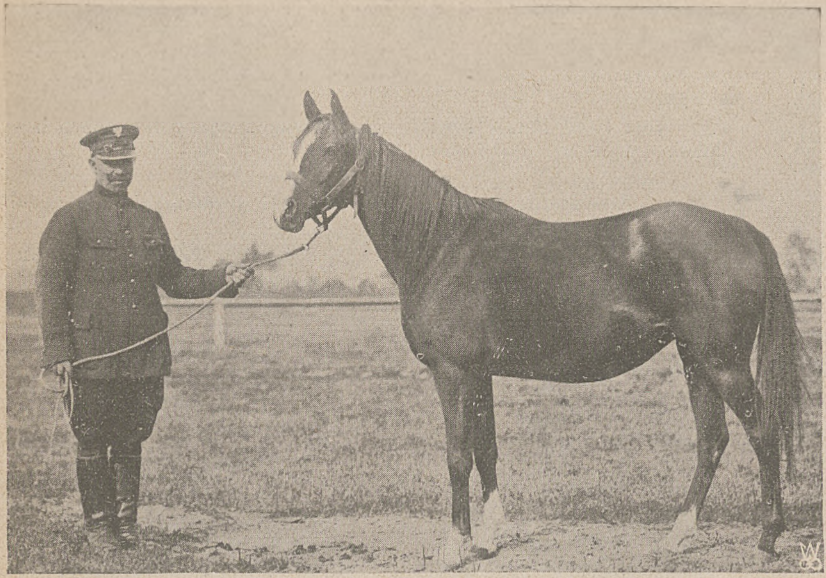
Po herbacie zajeżdża powóz, zaprzężony w czwórkę koni siwych i kasztanowatych w szachownicę, wszystko araby lub anglo-araby. Wiozą nas piaszczystemi koleinami, biegnącemi wśród trawy, na pastwisko, gdzie się znajdują klacze i źrebięta. Zaprzęg jest istotnie prawidłowy, konie idą spokojnie. Sam dyrektor powozi, ruszając z miejsca poprawnym długim galopem. Ogiery te są łatwe, bardzo spokojne, pracują półtorej lub dwie godziny dziennie, w tem trzy kwadranse w szybkiem tempie.

*) Niestety, w niespełna rok po wyrażeniu tego cennego zdania — instytucja ta została skasowana. (Przyp. Red.).

Ale zajmijmy się klaczami rozpłodowemi.

Grupa matek jest nadzwyczajna. Klacze pochodzą z najlepszych źródeł. Z rumuńskich Radowiec, polskiej Sławuty, zniszczonej przez bolszewików, z Weil w Würtenbergu, a także ze wschodu.

Nigdzie na świecie — myślę nie znajdzie się stada klaczy czystej krwi arabskiej podobnej wartości.



JANÓW. Elegantka (Bakszysz — Gazella II) jedna z czołowych matek cz. krwi arabskiej.
(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

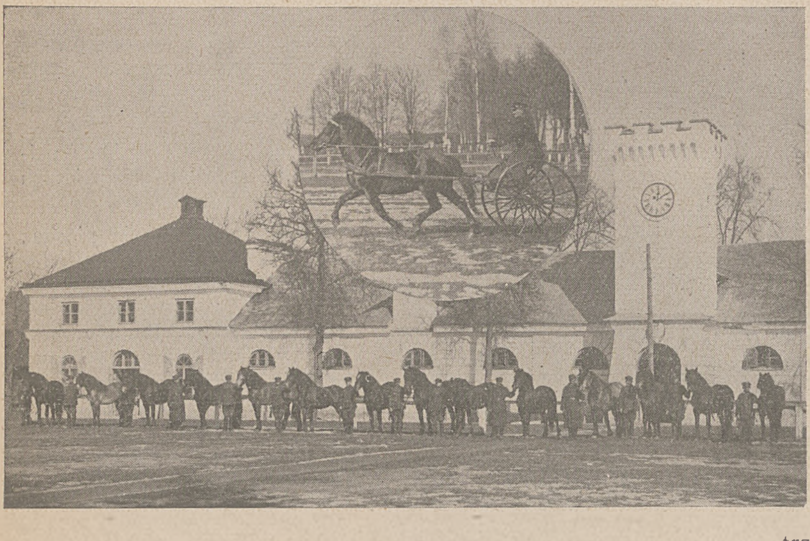
Wśród tych arabów czystej krwi znajduje się kilka angloarabów oraz arabów półkrwi, z przewagą krwi Shagya. Jest także parę klaczy półkrwi angielskiej oraz Beberbecków, o zachwycającej szlachetności i okazałości, rozłożystych, na mocnych podstawach.

Obawiałbym się tylko, żeby w Janowie nie nastąpiło osłabienie budowy kostnej tych koni.

Następnie pokazują mi szwedzkie Gudsbrandale — w zaprzęgu. Są to konie wysokości 1,55 mtr. do 1,60 mtr., mocnej budowy, o szerokich piersiach i zadach, rozłożyste, o słabszej kłodzie, krótkich żebrach, energicznych chodach, silnie owłosionych kończynach, obfitych grzywach i ogonach. Konie te są dla mnie zupełną nowością. Mówią mi, że są one całkiem przystosowane do warunków, jakie znajdują w okolicach Wilna, gdzie są wysyłane na stacje rozpłodowe. Na 150 ogierów w Janowie jest pięćdziesiąt tych szwedów.

Jeden zabawny koń zainteresował mnie szczególnie.

W Janowie znajduje się Fjord Horse, Norweg, maści kawy



Ogiery szwedzkie — Gudsbrandale.
(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

z mlekiem, z pręgą muła na grzbiecie, z grzywą w dwuch kolorach żółtym i czarnym, pręgowany jak zebra — zwierzę długie, przyziemne, o tułowiu wałkowatym.

Następnego dnia, t. j. 7 sierpnia — ciągle konie. Dzięki sympatycznej atmosferze, wszakże nie odczuło się ani nadmiaru, ani zmęczenia.

Zaczynamy od pokazu czołowych ogierów przed ekranem z białego płótna. To przypomina kino. Przyznaję się, iż nie doceniam tej metody cokolwiek prymitywnej, ale pokazują mi bardzo piękne konie, jak starego Fils du Vent'a, następnie wspaniałego, czystej krwi araba i inne jeszcze, których imiona i sylwetki pozostają mi w pamięci: Hardy, Flisak, Jaszmak etc. Potem nad brzegiem Bugu, w obszernej posiadłości zakładu robimy piękny spacer powozem, zaprzężonym w czwórkę, aby zwiedzić folwarki, gdzie się wychowuje młodzież.

Wszędzie obserwuję, zadaję pytania, rozmyślam.

Janów jest doprawdy jednym z zakładów najbardziej wzorowych w Europie.

Wieczorem, na świeżem powietrzu, na tarasie, przed wielką, polską, bezkresną równiną, ciągnącą się na wschód, gawędzimy o Maurois, o Polsce, potem o „boszach", o Moskwie, a przedewszystkiem o Fochu, którego żywa pamięć unosi się nad Polską odrodzoną. Stawiają mi kłopotliwe, choć przemiłe pytania: „dlaczego bohaterki Piotra Benoit mają zawsze imiona, zaczynające się na A? Co inteligencja francuska myśli o Brantomie?"

Piękna jest Francja na wschód od Wisły!

ŁĄCK

Przybywam tutaj 17 sierpnia.

Koniec pięknego i ciepłego dnia letniego — jestem sam. Podły pociąg, na podrzędnej linji. Jest to północo-zachód od Warszawy, niedaleko Płocka.

Maleńka stacyjka pośród lasu. Wysiadam — i co za wspaniałe spotkanie! Pod drzewami oczekuje nieruchomo wśród uroczystej ciszy trzydziestu jeźdźców w pięknych szarych mundurach ze złocistemi wyłogami. Otaczają oni powóz, w którym wita mnie dyrektor stadniny p. Kazimierz Prądzyński.



ŁĄCK. Siedziba zarządu stada.
Fot. L. Przybylski.

Wieczór zapada: te trzydzieści ogierów, wszystkie wierzchowce wysokiej krwi, ruszają miarowym krokiem po piaszczystej drodze. O nieba, jakaż piękna eskorta!

Stadnina jest oddalona o 4 klm. Mijamy lasy, łąki, jezioro. Była to posiadłość polskiego prymasa, arcybiskupa płockiego, którą Rosjanie skonfiskowali. Pałac w rosyjskim guście, dosyć ponury, ale okazały, był wzniesiony przez kurlandzkiego barona, którego rodzina z pokolenia na pokolenie zamieszkiwała tu aż do r. 1914.

Niemcy ogołocili pałac ze wszystkiego, co posiadał, podobno także z dzieł sztuki, wielkiej artystycznej wartości. Potem Polacy wydziedziczyli Rosjanina, który wyemigrował i którego wkrótce zniszczyła zupełnie zawierucha wojenna.

Wreszcie Polacy w tej rozległej posiadłości założyli stadninę państwową.

Dyrektor Prądzyński mówi po niemiecku bardzo dobrze: rozumiemy się doskonale. Człowiek ten od r. 1914 był trzy razy zrujnowany. Nadzwyczajnie zainteresował mnie historjami, które przeżył w Kijowie, na Ukrainie, w Galicji, w Rosji i w Niemczech. Miło mi, że jeden z jego synów przyjedzie prawdopodobnie do Pin, na koszt państwowy, jako wolny słuchacz.

Ale zadaleko odbiegłem od końskiego tematu. Muszę zawrócić galopem!

Stado w Łącku powstało niedawno. Jest to obszerny zakład, doskonale zainstalowany i wzbudzający wielkie zainteresowanie. Zabudowania zaledwie zostały ukończone — są duże, porządne, pełne powietrza, dobrze pomyślane. Jak wiele innych zakładów, jest to dzieło wyłącznie Polaków.

Niech Polska się nie skarży na trudności pieniężne. Wydaje ona i wydała wprawdzie dużo, ale szeroko i planowo.

Rozmyślam o politowaniu godnej szczupłości kredytów na utrzymanie wspaniałej stadniny w Pin, tak bliskiej memu sercu. Porównanie robi mi przykrość.

Stan obecny koni w Łącku przedstawia się w ten sposób: trzydzieści ogierów pełnej krwi angielskiej i kilka arabów, przewaga koni półkrwi angielskiej różnego typu — kilka Schagyi, 2—3 Hannovery, zresztą zupełnie liche, wspaniałe Beberbecki, konie wschodnio-pruskie, niezbyt może rasowe, jeden bretoński kasztan, bardzo dobry, przypominający ardena. Pokazują mi go osobno, ponieważ marszałek Foch, podczas swego pobytu, słusznie zwrócił na niego uwagę.

Pomiędzy końmi pełnej krwi są czołowe, a między nimi Bafur i Alaric Victor.

Mam wrażenie, iż w Polsce wiele koni pełnej krwi zatraca szlachetność. Jest to smutne, ale prawdziwe. Należałoby więc, aby Polska udawała się do Francji, albo do Anglji po brakujące jej reproduktory tej rasy.

W majątku przyległym do stada używane są do robót polnych klacze rasowe. Najlepsze źrebięta od nich wychowuje się na przyszłe ogiery, reszta na remonty. Pomiędzy klaczami zwracają uwagę dwa okazy wysokiego gatunku; są to świeżo sprowadzone Beberbecki.

I to jeszcze nie koniec. Muszę wspomnieć o wspaniałym pokazie koni w ruchu, w zespole, z zastępcą dyrektora na czele, — demonstrowanych stępem, kłusem i galopem, z końmi podręcznymi zupełnie opanowanymi przez masztalerzy, których postawa jest bez zarzutu.



ŁĄCK. Stadnina folwarczna i stajnia P. S. O.
(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

Trzeciego dnia powrót na stację. Chcę uniknąć nadmiernego przedłużania tematu, choć wiele mnie to kosztuje. Pożegnanie było uroczyste i serdeczne. Wszystko tak samo jak w chwili przyjazdu, dwa oddziały jeźdźców, jeden przed moim pojazdem, drugi ztyłu.

Na stacji konie stanęły w pięknym szyku wśród głębokiej i wzruszającej ciszy.

Trzeba podziękować, pożegnać się i wtedy przychodzi refleksja, że wzniosłość i śmieszność spotykają się niekiedy.

Wszyscy ci ludzie bez wyjątku są Polakami i nienawidzą Niemców, a tymczasem ja im składam podziękowania i wyrazy sympatji Francuza w języku niemieckim...

Muszę się przyznać, że w chwili tej miałem gardło ściśnięte...

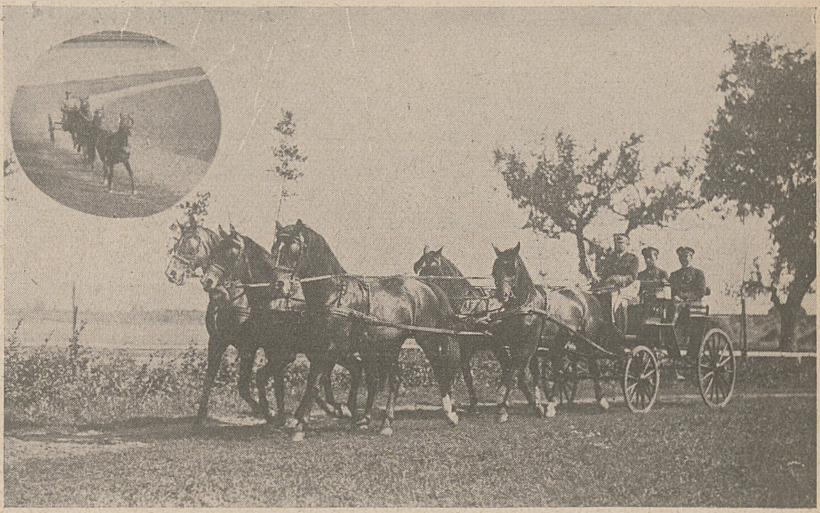
BOGUSŁAWICE.

W Bogusławicach znajduje się stado ogierów, w liczbie około 150 sztuk. Majątek posiada również kilkanaście klaczy rozpłodowych, pozatem wychowuje się tam pewna liczba źrebiąt, m. inn. kupionych w Szwecji, które przygotowywane są na reproduktory.

Dnia 12 sierpnia 1931 r. dwa kasztanowate ogiery, typu wschodnio-pruskiego wiozą mię ze stacji do stadniny kłusem równym, niezbyt szybkim, miarowym, nie zadyszane, w przepisowem tempie, jak na 300 metrów.

W stadzie uderza wzorowy porządek. Ogiery wyczesane i wyczyszczone pierwszorzędnie, prezentują się doskonale, stajnie wysypane piaskiem, utrzymane znakomicie.

Dyrektor p. Tadeusz Nosarzewski, sam nie wie co robić, aby tylko mnie zająć i uprzyjemnić mi czas.



BOGUSŁAWICE. Zaprzęgi wielokonne.

Oto wykaz ogierów stada w Bogusławicach:
33 pełnej krwi angielskiej,
69 półkrwi angielskiej, angl. arabów, wschodnio-prus. i ich pochodnych.
5 czystej krwi arabów,
2 czystej krwi anglo-araby,
36 półkrwi arabów,
1 hannower.
Razem 146 ogierów.

Ale tylko 100 z tych koni znajduje się w zakładzie, reszta jest w sąsiednich folwarkach, należących do stada albo w dzierżawach prywatnych.

Zespół ogierów, który można zobaczyć w stadzie, jest bardzo dobry. Mniej udane jest „lot" follblutów, najlepiej przedstawia się francuz, syn Alcantar'y, głęboki gniadosz o mocnym grzbiecie i wyjątkowej piersi.

Pokazują mi także zaprzęgi, w tem szóstkę siwych ogierów trzy inne czwórkowe; wszystkie one pracują z przykładną sprawnością.

Pojazdy niskie, jakie widzę, mało mają wspólnego z wehikułami do ćwiczeń w oprzęganiu i nie wyglądają na wygodne do tego celu. Konie za to są w znakomitej formie.



BOGUSŁAWICE. Stadnina — ogierki roczne półkrwi i szwedzkie.
Fot. J. Onesin.

Oglądam też z wielkiem zainteresowaniem źrebięta szwedzkie, Gudsbrandale. Zostały one kupione przez p. W. Poklewskiego w ich kraju rodzinnym. Obawiam się, żeby na gruncie polskim za bardzo nie wybujały i nie straciły swojej przysadzistości.

(Dok. nast.).

PRZETARGI GRUDNIOWE W NEWMARKET 1932 R.

(DECEMBER SALES)

Ostatnie grudniowe przetargi w Newmarket odbyły się w formie nieco skróconej: zamiast zwykłych 5 dni sprzedaży, było tylko 4. Przyczyną tego — wojna celna z Irlandją. Ponieważ Anglja nałożyła na konie przybywające z Irlandji cło olbrzymie, bo 40% ad valorem, przeto konie z „zielonej wyspy" na przetargi nie nadeszły. Ta okoliczność zmniejszyła obrót ogólny o sumę około 10.000 f. st.. Obrót ten wyniósł około 163.000 funtów za 858 koni sprzedanych i uważany jest przez Anglików za wysoce zadawalniający. 3 dni, z głównym dniem środą — wykazały obrót o 11.000 Ł lepszy, w porównaniu z temi samemi dniami w roku 1931-ym; na zmniejszenie ogólnego obrotu wpłynął czwartek (ostatni dzień), no i brak zwykłego piątego dnia. Z kupców kontynentalnych najbardziej aktywni byli francuzi oraz włosi; ci ostatni nabyli szereg dobrych klaczy.

W porównaniu z rokiem 1931 skonstatować można na rynku materjału rozpłodowego w Anglji s y t u a c j ę u t r z y m a n ą, w żadnym wypadku n i e g o r s z ą. Bardzo silny popyt był na młode klacze dobrego pochodzenia i źrebne z cennymi ogierami. Najdroższą klaczą była Pisa, źrebna z derbistą Papyrusem, ze stada lorda Derby, córka Blandforda i Piazzetta'y, która była półsiostrą Sansovino (Derby), Ferry (1000 Gw) i Serenissima'y. Pochodzenie najlepsze, jakie posiadamy we współczesnym studbook'u. Zaczęto ją licytować od skromnej sumki 2.500 f. st, młotek stuknął dopiero przy cenie 5.600 f. st. (165.000 zł.) na rzecz Lady Yule. Cenna klacz wyścigowa Nuwara Elyia, obecnie źrebna z Bosworth'em (Ascot Gold Cup i St. Leger) — została sprzedana za 2.300 Ł. Devonie, córka wysoko cenionego, a niedawno padłego Phalaris'a, mimo że wcale nie świetnie źrebna, bo z Winalot'em — poszła za 2.200 Ł, Sonatina (po Son-in-Law z kl. po Sunstar), źrebna z pięknym i szybkim Stephan the Great, osiągnęła 2.000 Ł.



NEWMARKET. Hala licytacyjna.
(Sporting and Dramatic, Londyn).

Tolbooth, stada lorda Astora, z arcyżeńskiej linji Papingaol—Chelandry, zapłacona została sumą 1.800 Ł — Bridge of Allan, półsiostra ogiera Knockando (2-gi w 2.000 Gw.), pokryta Coronach'em (Derby, St. Leger), zmieniła właściciela za cenę 1.700 Ł.

Pozatem było jeszcze sporo matek cennych, sprzedanych do Anglji, Włoch, a także do innych dalekich nieraz krajów, za pośrednictwem B. B. A. (British Bloodstock Agency), agencji handlowej, bardzo dowcipnie przez płk. Römmla nazwanej „zakładem pogrzebowym"... dla polaków przybyłych do Newmarket, którzy zazwyczaj nie mieli przy sobie nigdy tyle złotych, ile B. B. A. miała funtów od swych zamorskich klijentów, — po cenach 1 600, 1.500, 1.350, 1.300, 1.250, 1,000, nie mówiąc o całej plejadzie klaczy w cenie zawsze pokaźnej 500 — 1.000 funtów. Tak więc na rynku wartościowych klaczy — tendencja mocna. Źrebięta dobrego pochodzenia były również poszukiwane. Najdroższe było źrebię ogierek po Bosworth z kl. My Dame po Littleton, które nabyte zostało przez B. B. A. za 1.900 funtów oraz źrebię-klaczka po Tetratema i L. L. O. po Bachelor's Double, nabyte przez lorda Glanely za 1.100 funtów.

Rynek roczniaków, jak zwykle na przetargu grudniowym — bez znaczenia; największa ich ilość i najlepsze ceny są na specjalnym przetargu roczniaków w Doncaster, oraz w Newmarket w październiku.

Wyjątkowo pusty był tegoroczny katalog pod względem ogierów — nie było co kupować. Paradine, bardzo przeciętny wyścigowiec, poszedł za 300 Ł. Do Australji kupiono z treningu dobrego pochodzenia ogiera Bachelor's Buoyant za 400 Ł i to musiał być najbardziej interesujący nabytek, gdyż australczycy kupują zazwyczaj dobrze i tanio. Dla naszych hodowców ciekawym nabytkiem mógł być Aftab, wielkiego pochodzenia, który jako roczniak kosztował olbrzymie pieniądze, okazał się jednakże miernym wyścigowcem. Za jego pochodzenie (po Papyrus i Sundart po Sunstar i Baroness la Fleche!) warto było zaryzykować 125 Gw.— loco Warszawa, coby wyniosło nie więcej niż 5.000 zł.

Dowodzi to poniekąd, że hodowla angielska broni się przed kryzysem, jeżeli ludzie nie sprzedają ogierów, mimo, że jest ich w Anglji tak znaczna ilość..

Dobre, zdrowe i znane z torów konie w treningu były jak zawsze w cenie. The Blue Boy został sprzedany za 3 800 Ł. Inny dwulatek Breaffy poszedł za 3.100 Ł. Sprzedaż jednakże tych dwuch koni jest znamieniem kryzysu, inaczej bowiem wielce ceniony i zamiłowany Mr. Gerald H. Deane (współwłaściciel Tattersalls) nie byłby się z nimi rozstał. Giudecca, trzecia z tegorocznego Oaks'u, córka wspomnianej już Piazzetta'y osiągnęła 1.700 Ł, a Bright Angel — cudowny wprost materjał w przyszłości na matkę po Phalaris i Canyon (Colorado), nabyta została za 1.550 Ł. Inne lepsze ceny za konie w treningu osiągnęły: kl. Anna po Hurstwood — 2.000 Ł.; Candia, 2 l. kl. po Solario — 1.650 Ł; 2 l. wałach Pompier — 1.250 Ł; wybitnego pochodzenia Pyrene — 1.000 Ł; faworytka na jesienny Manchester Cup — Arena—1.100 Ł

Znamieniem kryzysu była także duża, za duża ilość koni bezwartościowych, braków, którymi katalog był przeładowany, zwłaszcza pierwszego i ostatniego dnia. W tej kategorji było sporo cen od 5 do 10 funtów, jeszcze więcej w granicach 10—25 funtów. Oczywiście, o ile kupno Pisa'y za 5.600 funtów wymaga dużego majątku, o tyle niema miljonera, któryby nie stracił majątku na kupnie takich właśnie koni po „fiver'ze", czyli mówiąc po naszemu „po piątaku" — chyba, że celem takiego kupna jest pieczeń hetmańska w słynnej z potraw końskich restauracji Aux Trois Suisses w Brukselli.

Powaga, solidność, tradycja, oddanie hodowli — cechują zawsze December Sales, t. zn. grudniowe targi w Newmarket. Skromne budynki w Park Paddocks tak się mają do najwspanialszych na pozór hal licytacyjnych świata całego, jak dawna winiarnia Fukiera do bulwarowych music hall'ów. Przetargom tym towarzyszyć się zdaje cień Flying Fox'a, który tu osiągnął rekordową cenę 37.500 funtów i obraz cudnego Solario, którego pół roku temu na tym samym ringu obronił dla kraju angielski syndykat hodowców po dramatycznej walce przeciw yankesom — za cenę jeszcze wyższą, bo dochodzącą wraz z prowizją do 50.000 funtów.

Brown Jack.

KOŃ A CUKIER

Zagadnienie cukrowo-buraczane w Polsce z każdym rokiem zyskuje na ostrości.

Niespożyty cukier w kraju tworzy zapasy, przytłaczające produkcję. Przemysł cukrowniczy zatem zmuszony jest kurczyć swą wytwórczość, zmniejszając jednocześnie plantacje buraczane, wprowadzając kontyngentowanie buraków i t. p.

W ten sposób wytwarza się bardzo niekorzystna sytuacja tak dla przemysłu, jak i dla rolnictwa.

Dla przemysłu — dlatego, iż zapasy cukrowe, angażując przy fabrykacji duże kapitały, nie procentują, rynek cukrowy wewnętrzny wobec kryzysu kurczy się, a eksport cukru spada o wiele poniżej opłacalności.

Dla rolnictwa zaś burak, to jedyny bodaj obecnie produkt roślinny, opłacający się i dający nawet dochód, zmniejszanie przeto areału plantacji jest równoznaczne ze zmniejszeniem dochodu z gospodarstwa rolnego.

Czy istnieje wyjście z tej sytuacji?

Wydaje się, że tak! Należy mianowicie pociągnąć do spożycia cukru nowych konsumentów, jakimi może być liczne, wielotysięczne pogłowie naszych koni, co w rezultacie pozwoli zwiększyć produkcję buraków, a tem samem i cukru.

Niektóre z krajów europejskich, jak Belgja, Czechosłowacja, Francja, Niemcy i t. p. weszły już na tę drogę i spasają ku korzyści rolnictwa, przemysłu i bilansu państwowego poważne ilości cukru skażonego.

Ustawodawstwo w Polsce dopuszcza skarmianie skażonego cukru, zwalniając go od opłat skarbowych. Pewne zmiany, zaprojektowane przez Radę Przemysłu Cukrowniczego, mają szanse pomyślnego załatwienia, zatem jesteśmy w momencie właściwym do poruszenia tej sprawy w myśli, iż przynieść to może poważne korzyści ogólne.

Środki skażania cukru, przewidziane rozporządzeniem Ministra Skarbu z dn. 17.IV 1928 r., a mianowicie 40% śróty jęczmiennej, lub 20% makuchów, mączek mięsnych i rybnych, lub torfu (!) nie odpowiadały swemu przeznaczeniu, gdyż z jednej strony obciążały cukier zbyt dużą ilością domieszek, z drugiej zaś — niektóre z nich np. torf — były domieszkami wprost szkodliwemi dla zdrowia karmionych zwierząt.

Obecnie zaprojektowałem nowe środki skażania, a mianowicie:

na 100 kg. cukru białego lub żółtego
dodatek: 2 kg. oleju lnianego
3 kg. soli bydlęcej
1 kg. miału węgla drzewnego,
lub na 100 kg. cukru białego lub żółtego:
3 kg. makuchu lnianego
5 kg. soli bydlęcej
1½ kg. miału węgla drzewnego.

W ten sposób skażony cukier uzyskał nazwę „cukier pastewny" i wkrótce ukaże się w sprzedaży *).

Środki skażające „cukier pastewny" są niewątpliwie zdrowe i mogące być korzystnie spożyte przez inwentarz, a zwłaszcza konie.

Koń bowiem, mając żołądek obstrukcyjny wymaga dodatku w paszy środków lekko przeczyszczających, oraz pochłaniających gazy, które w połączeniu z cukrem, t. j. środkiem energetycznym dają idealną paszę. Cukier pastewny zatem można zalecać do spasania końmi, będącymi w pracy — roboczymi; końmi od których wymaga się wielkich wysiłków — wyścigowymi, konkursowymi i wojskowymi.

Niezależnie od korzyści djetetycznych, cukier zwiększa strawność pasz, równorzędnie z cukrem skarmianych oraz powoduje, iż glukoza, t. j. cukier asymilowany przez organizm czy to ludzki, czy zwierzęcy, jest już w ciągu godziny strawiony. Wystarczy zatem, aby koń, od którego wymaga się maksymalnego wysiłku, na godzinę przedtem spożył dawkę cukru, by módz przewidywać, iż wysiłek spodziewany będzie osiągnięty.

W Nr. 38-m i 39-m „Gazety Rolniczej" r. ub. ukazały się wyniki doświadczeń, przeprowadzonych ze skarmianiem cukru końmi przez prof. J. Rostafińskiego. Rezultaty tych doświadczeń w streszczeniu opiewają, że konie żywione cukrem lepiej wyglądały, niż pasione owsem, że 100 kg. cukru z korzyścią zamieniało 300 kg. owsa, oraz, że spasanie 1 kg. cukru na sztukę konia dziennie, jest z korzyścią dla zdrowia konia karmionego cukrem.

*) Cukrownia Dobrzelin, st. kol. i p. Żychlin.

Naukowcy, jak prof. Kellner, Froelich, inż. Istace i t. p. spasali cukier w większych jeszcze ilościach z korzyścią dla pracy i zdrowia konia.

Na naszym terenie w sprawie spasania cukru końmi w ostatnich czasach zabierali głos:

1) Prof. Jan Rostafiński,
2) Instytut Cukrowniczy,
3) Związek Lekarzy Weterynaryjnych,
4) Izba Rolnicza Warszawska.

Opinja Prof. Jana Rostafińskiego, powzięta na zasadzie ostatnich doświadczeń:

„1 kg. cukru białego (nie licząc wagowo środków skażających) zastępuje zupełnie korzystnie 3 kg. owsa, gdyż efekt pracy pozostaje bez zmiany, a waga żywa koni i wygląd raczej się poprawiają". („Gazeta Rolnicza" Nr. 38 39 r. z.).

Opinja Instytutu Cukrowniczego, wyrażona przez Prof. K. Smoleńskiego:

„Uważam poczynania, dążące do rozpowszechnienia w Polsce cukru skażonego wg. sposobu, proponowanego przez inż. K. Rotkela, lub wg. innych sposobów zbliżonych do wskazanego, za wysoce pożyteczne dla Zrzeszonego Przemysłu Cukrowniczego i myślę, że dopiero mieszanki cukrowe tego typu poruszą z martwego punktu tak ważną dla Polski sprawę zastosowania cukru skażonego".

Opinja Warszawskiego Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych:

„Problemat żywienia zwierząt cukrem dla polskiego rolnictwa i hodowli ma doniosłe znaczenie ekonomiczne, albowiem: a) szerokie zastosowanie cukru jako pokarmu dla zwierząt powiększy produkcję cukru, a tem samem umożliwi korzystne wyzyskanie ziemi buraczanej, przedłuży okres kampanji cukrowniczej w cukrowniach, względnie uruchomi zamknięte cukrownie, a więc da możność przez czas dłuższy zatrudnić pracowników, czyli wpłynie na zmniejszenie się bezrobocia, dotkliwego ciężaru społeczeństwa i Państwa; b) żywienie cukrem podniesie siłę dynamiczną i cieplną koni pociągowych i **podniesie wartość produktów hodowlanych**; żywienie cukrem wpłynie pośrednio na bilans Państwa.

Opinja Warszawskiej Izby Rolniczej, w której stwierdza ona:

„Że projekt wprowadzenia do sprzedaży „cukru pastewnego" jest ze wszechmiar godny poparcia.

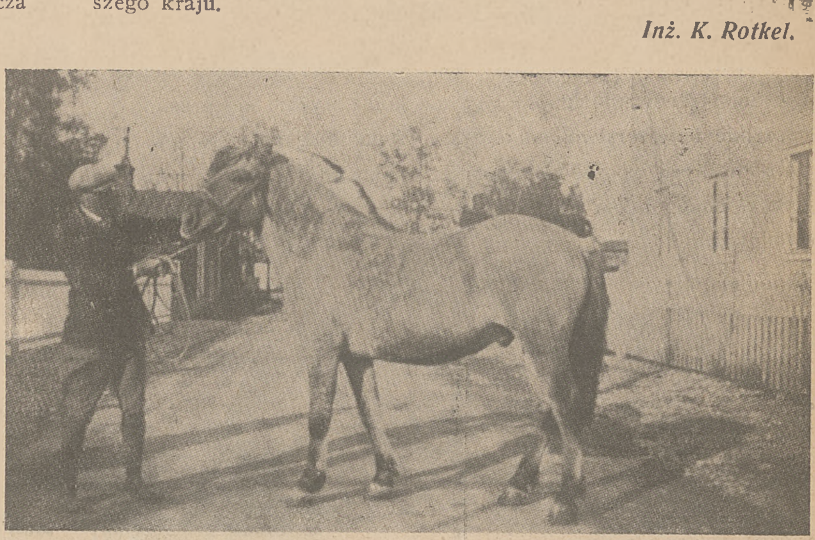
Doświadczenia Prof. Rostafińskiego wykazały, że cukier ten skarmiany przez konie i trzodę w zaleconych przez niego dawkach jest pożyteczną karmą dla tego inwentarza. Przez zwiększenie spożycia cukru rozszerzyć się może wewnętrzny rynek zbytu, co wpłynąć winno na powiększenie areału plantacji buraków cukrowych w kraju. Cenę skażonego cukru pastewnego należy tak skalkulować, by stanowił karmę tańszą od owsa. Zewnętrzny wygląd cukru pastewnego winien odstręczać od chęci spożywania go przez ludność.

Nabywanie cukru winno być ułatwione przez formalności, co należy wyjednać w Ministerstwie Skarbu.

Propagandę spożycia cukru, jako paszy, nie należałoby narazie prowadzić w kierunku spasania go przez szeroki ogół rolniczy, a stosować wśród uświadomionego rolnictwa i w Zakładach Doświadczalnych".

Załączam te opinje, tyczące się spasania cukru i poddaję je rozwadze czytelników „Jeźdźca i Hodowcy". Sądzę, iż rozpowszechnienie poglądu, że cukier krzepić może nietylko ludzi, lecz i konie nasze, przyniesie korzyść rolnikom, hodowcom i przemysłowi cukrowniczemu, co odbije się dodatnio na ogólnym bilansie naszego kraju.

Inż. K. Rotkel.



Fjord-horse (do ar. „Wrażenia z Polski").
(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

WOLNA TRYBUNA

PALĄCA SPRAWA

Rok wyścigowy 1932 jest za nami. Właściciele stajen z nadzieją spoglądają na swe dwulatki, starając się wespół z trenerem dopatrzeć w nich przyszłych derbistów, wysokoklasowych szermierzy, zdobywców wstęg błękitnych i amarantowych. Ożywieni tą nadzieją, nie szczędzą nakładów, ponosząc ofiary częstokroć ponad siły, aby pewnego pięknego poranka uprzytomnić sobie, że dostawcy siana, owsa etc., od początku o wiele krytyczniej usposobieni do zdolności wyścigowych niepokonanych crack'ów uderzyli na nich zbiorowo, szukając pomocy u odnośnych władz, aby zabezpieczyć się przed możliwemi stratami...

I oto właściciel dowiaduje się poniewczasie, że jego przyszły derbista kulał od samego początku, „walił się na kanat" i nie chciał iść „w obratne", „bałował się w stanku" i był wogóle „łach". Właściciel rzuca gromy na T-wo, na trenera, na żokejów, na dostawców, ci ostatni zaklinają się, że ponieśli dotkliwe straty, stajnia X przestaje istnieć.

Żokeje i trenerzy z olimpijskim spokojem spoglądają na „te znane historje", podśpiewując znany refren z przeboju „Bandy" — „Nie będziesz ty, to będzie inna".

Wszystko minie. Największe stajnie znikną z powierzchni ziemi — „familja" zostanie. Tak jest, tak być musi, tak będzie zawsze w jej mniemaniu. A jednak tak być nie powinno, tak być nie może, jeżeli w Polsce ma istnieć hodowla koni i mają być prawdziwe próby konia czystej krwi. Musimy iść z postępem, gdyż inaczej zaczniemy się cofać, co jest niepożądane, biorąc pod uwagę, że hodowla koni nie jest sprawą jednorazowej inwestycji pieniężnej, lecz wynikiem mozolnej długoletniej pracy nad doborem rodziców, nad wychowaniem potomstwa i nad jego wypróbowaniem. Są to rzeczy, wymagające lat, a więc każdy rok stracony jest stratą nie do powetowania. Hodowca, pracowicie badający prądy krwi, inwestujący znaczne kapitały w materjał hodowlany i w samą hodowlę, czeka z niecierpliwością na wyniki swej pracy i powinien znaleźć miarodajną odpowiedź i ocenę w próbach, jakim zostanie poddany owoc jego pracy i wysiłków finansowych. Czy ta odpowiedź jest dziś miarodajna? Sądzimy, że niezupełnie.

Śmiałek, któryby zechciał wprowadzić jakąkolwiek zmianę w sposobie trenowania lub w hygjenie konia, rychło się przekona, że wszelkie nowatorstwo, odbiegające w najmniejszym stopniu od „wypróbowanych sposobów" naszych trenerów, musi się rozbić o bierny ich opór i o wszelkie niepowodzenia, częstokroć ad hoc spowodowane.

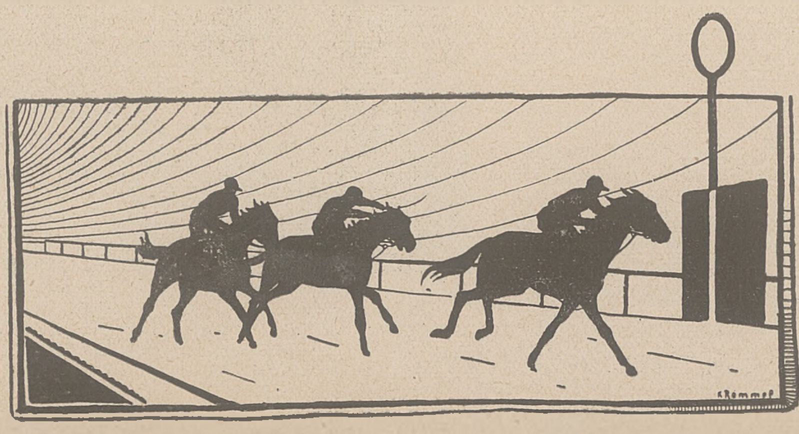
Walka z rutyną, panującą wśród naszych trenerów będzie dotąd beznadziejna, dopóki poziom intelektualny ich nie ulegnie zmianie na lepsze, a to jest możliwe tylko wtenczas, gdy 1-o fachem trenerskim zajmą się, — na wzór zachodnio-europejski, — jednostki wykształcone ogólnie, pochodzące ze sfer inteligentnych i 2-o gdy niższy personel stajenny będzie poddany eliminacji przez przeszkolenie. Przeszkolenie dałoby możność licencjonowania jednostek, dających gwarancje wystarczającej wiedzy fachowej, uświadomionych o znaczeniu nauki i konieczności s t a ł e g o kształcenia się w swym fachu Takie postawienie sprawy wprowadziłoby tak pożądany czynnik współzawodnictwa, spowodowałoby podniesienie się poziomu moralnego i fachowego wśród personelu stajennego i zmusiłoby jednostki nieodpowiednie do ustąpienia z pola.

Samo się przez się rozumie, że trudności rozwiązania tego zagadnienia są znaczne, że wymagają one czasu i niemałych nakładów pieniężnych, na jakie nie stać osoby prywatne, — nie jest to jednak dostatecznym powodem, by sprawy tej nie poruszać. Jest ona sprawą pierwszorzędnego znaczenia.

Sądzimy też, że Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, dbałe, jak zawsze, o dobro naszej hodowli i o prawie wiekowe swe tradycje, — podejmie się tego ważnego dla polskiej hodowli i sportu zadania.

Na pierwszym planie, zdaniem naszem, znajduje się sprawa utworzenia przez Towarzystwo stypendjów, przeznaczonych na studja zagraniczne dla osób, pragnących poświęcić się fachowi trenera-gentlemana, lecz zdajemy sobie sprawę, że, w obecnych warunkach finansowych, z wykonaniem tego planu należy zaczekać. Inowacją zaś, któraby się nadawała do rychłego urzeczywistnienia,— jest założenie na torze mokotowskim, w okresie zimowym, kursów dla chłopców stajennych. Na tych kursach zaznajamianoby zdolniejszych chłopców, mających początkowe przygotowanie z elementami anatomji, fizjologji i hygjeny konia wyścigowego. Byłoby to pożyteczne dla wszystkich, szczególniej jednak dla chłopców, wśród których znajduje się dużo jednostek utalentowanych, obdarzonych niezrównaną intuicją i zdolnościami jeździeckiemi. Mamy więc nadzieję, że czynniki miarodajne, — tak czujnie śledzące za potrzebami rodzimej hodowli i sportu, i w tym wypadku dadzą dowody swej energji i dobrej woli, a znajdą, niewątpliwie wielu chętnych do pomocy w tej tak palącej i ważnej sprawie.

C. A.



ZAWIADOMIENIE

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podaje do wiadomości pp. Hodowców plan rozmieszczenia ogierów czołowych pełnej krwi angielskiej na okres rozpłodowy 1933 r. oraz wysokość opłat za odchowanie nimi klaczy.

NAZWA OGIERA	Pochodzenie		PUNKT ROZPŁODOWY	Opłaty za odchowywanie klaczy w zł.	
	ojciec	matka		od klaczy pełnej i wys. półkrwi	od klaczy półkrwi
Villars	Sunstar	Sospel	Kozienice P. S. K.	400	—
Bafur	Fervor	Bracing Air	Kozienice P. S. K.	300	—
Büvesz	Kokoro	Buvette	Kozienice P. S. K.	100	50
Alaric Victor	Alaric	Vae Victis	Janów P. S. K.	50	25
Faust	King's Idler	Bomba	Racot P. S. K.	150	75
Torelore	Beppo	Tortor	Suszczyn, pow. tarnopolski, Władysław hr. Piniński	300	150
Mah Jong	Prunus	Maja	Golejewko, pow. rawicki, Janusz hr. Czarnecki	250	125
Palü	Landgraf	Perle	Iwno, pow. średzki, Ignacy hr. Mielżyński	250	125
Illuminator	Radium	Ayesha	Chroberz, pow. pińczowski, Aleksander margr. Wielopolski	200	100
King's Idler	Lomond	In Sight	Krześlów, pow. łaski, p. Bronisław Walicki	150	75
Casanova	Balthazar	Crescentic	Widzów, pow. radomskoski, p. Henryk Woźniakowski	150	75
Balthazar	Roi Herode	Gravitation	Posadowo, pow. nowotomyski, Stanisław hr. Korzbok-Łącki	100	50
Harlekin	Fels	Hecuba	Ktery, pow. łęczycki, p. Kazimierz Wodziński	100	50
Manton	Bayardo	Jane Grey II	Pępowo, pow. gostyński, np. Joachim v. Oertzen	100	50
Palatin	Slieve Gallion	Patrie	Moczydła, pow. warszawski, p. Michał Róg	100	50
Rheinwein	Arranmore	Romanze	Łańcut, pow. łańcucki, Alfred hr. Potocki	100	50
Ariel	Ard Patrick	Ibidem	Pełża, pow. łucki, p. Jerzy Hulewicz	50	25
Ballyheron	Santoi	Anxious	Hrehorów, pow. rohatyński, Kazimierz hr. Rostworowski	50	25
Double Up	Hüon II	Princess Symons	Oleszno, pow. włoszczowski, p. Konrad Niemojewski	50	25
Mainberg	Fels	Moguntia	Wituchowo, pow. międzychodzki, Zofja hr. Mycielska	50	25
Palamedes	Fervor	Palme	Bystrzyca, pow. lubelski, p. Zbigniew Rojowski	50	25
Oszczep	Sac-à-Papier	Cross Patty	Pawełcze, pow. stanisławowski, pp. St. i J. Menclowie	50	25
Stavropol	Spearmint	Serenada	Gołębiewko, pow. grudziądzki, p. Tadeusz Wyganowski	50	25
Svengali	Spearmint	Knockfeerna	Goślub, pow. łęczycki, Henryk bar. Maltzan	50	25
Barde	Csardas	Banderilla	Suchodoły, pow. włodzimierski ,p. Władysław Gutowski	30	15
Bejrut	Albula	Mea II	Kłóbka, pow. włocławki, p. Ludwik Orpiszewski	30	15
Liège	Sorrento	Leticia	Dzików, pow. tarnobrzeski, Zdzisław hr. Tarnowski	30	15
Luvaneran	Craig an Eran	Luvana	Łowczyce - Hnizdyczów, pow. żydaczowski, Kazimierz hr. Gołuchowski	30	15
Parther	Dark Ronald	Panik	Czernięcin, pow. krasnostawski, p. Stanisław Huskowski	30	15
Patrizier	Ard Partick	Partitur	Surhów, pow. krasnostawski, p. Zygmunt Skolimowski	30	15
Wily Attorney	Tredennis	Bachelor's Berril	Jacentów, pow. opatowski, p. Aleksander Olszowski	30	15

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Związek Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego** przystępuje na mocy rozporządzenia p. Ministra Rolnictwa (Monitor Polski Nr. 295, poz. 390) do wydania Lubelsko-Wołyńskiej Księgi Stadnej koni półkrwi.

Prawo do zapisania koni do tej księgi posiadają ogiery, matki i przychówek, pochodzenie których będzie stwierdzone wiarogodnymi dowodami, tak ze strony ojca, jak i matki niżej 31/32 i nie mniej jak 2 pokolenia wstecz.

Księga Stadna obejmie konie znajdujące się na terenie całego Województwa Lubelskiego i Wołyńskiego i zawierać będzie działy: a) koni półkrwi angielskiej; b) koni półkrwi arabskiej; c) koni półkrwi anglo-arabskiej do 31/32 krwi bez względu na to, czy dany posiadacz tych koni jest członkiem Związku Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego, czy też nie.

Zgłoszenia na specjalnych formularzach wydawanych w biurze Związku przyjmuje sekretarjat i udziela informacji (Lublin, Krakowskie Przedmieście Nr. 20, telefon 1-43).

Zgłoszenia koni zakwalifikowanych do Księgi Stadnej podlegają opłacie: ogiery i klacze właścicieli będących członkami Związków Hodowców Koni po 3 zł. od sztuki, przychówek po zgłoszonych klaczach po 1 zł. Ogiery i klacze właścicieli nie należących do Związku Hodowców Koni po 5 zł. od sztuki, przychówek po 2 zł.

Wydanie tej Księgi wypełni lukę, odczuwaną w hodowli koni półkrwi, a ze względu na swą doniosłość powinno zainteresować szerokie koła hodowców.

Termin zgłoszeń do dnia 1-go kwietnia 1933 roku.

OSOBISTE

— **Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych** zawiadamia, że na mocy § 3 Regulaminu Komisyj: „Polskiej Księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej” oraz „Polskiej Księgi stadnej koni wysokiej półkrwi angielskiej”— delegatem do powyższych komisyj z ramienia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych wyznaczony został inż. Witold Pruski na miejsce radcy ministerjalnego inż. Stanisława Schucha.

HODOWLA

— **Fils du Vent,** og. gn. ur. 1906 r. (Flying Fox — Airs and Graces po Ayrshire) czołowy nasz reproduktor państwowy, ojciec m. inn. Fazana, Runi, Falstaffa, Dunkierki, Forwarda, Colonela, Colombo, Duce, Jeziorny, Hela, Arnolda i wielu innych klasowych koni — padł w Janowie dn. 2 stycznia r. b.

Zasłużonemu chef de race polskiej hodowli pełnej krwi poświęcimy specjalny artykuł w jednym z najbliższych numerów.

— **Faust** og. gn. ur. 1926 r. (King's Idler i Bomba po Kartacz) w stadzie ks. A. Czartoryskiego, własność Min. Rolnictwa, odchowywać będzie w sezonie rozpłodowym 1933 r. w Państwowej Stadninie Koni w Racocie. Faust używany będzie do miejscowych klaczy beberbeckich oraz prywatnych klaczy pełnej i półkrwi.

— **Zapisy klaczy do ogierów Villars i Bafur,** które w r. b. stacjonowane są w Państwowej Stadninie w Kozienicach — zostały zamknięte 31 grudnia 1932 roku.

Do Bafura zgłoszono 51 klaczy prywatnych oraz 12 państwowych, zaś do Villars'a— 49 klaczy prywatnych i 11 państwowych. Wobec tak licznych zgłoszeń — Min. Roln. i R. R. zmniejszyło ilość klaczy państwowych, przeznaczonych zarówno do Bafura jak i Villars'a — lecz i tak nie wszystkie zgłoszenia będą mogły być uwzględnione.

Stadnina Państwowa w Kozienicach przyjmuje w dalszym ciągu zgłoszenia jedynie do ogiera Büvesz (Kokoro, derbista austrjacki i Buvette, b. szybka klacz po Buffalo), derbisty węgierskiego 1927 r i konia wysokiej klasy w swej ojczyźnie. Stanowić on będzie klacze za opłatą po zł. 100 od klaczy pełnej lub wys. półkrwi oraz 50 zł. od klaczy półkrwi.

— **Torelore** (Beppo — Tortor po Volodyovski) czołowy reproduktor państwowy, zwycięzca Jockey Club Stakes i innych nagród w Anglji, ojciec The Brown Talisman'a, stanowić będzie w roku 1933 w stadzie pełnej krwi angielskiej Władysława hr. Pinińskiego w Suszczynie woj. Tarnopolskie, stacja kolejowa Proszowa. Cena stanówki 300 zł., przy dwuch lub więcej klaczach jednego właściciela, opłata stanówki 250 zł. od każdej z klaczy. Utrzymanie według kosztów własnych.

Boksy — paddocki — staranna obsługa zapewniona.

— **Ze stada Władysława hr. Pinińskiego w Suszczynie.** W skład stada wchodzą klacze stadne:

1) Aragwa (Aboyeur — Beatrix), jałowa
2) Cherubim (Trush — White Heart), jałowa,
3) Dalila (Mości Książe — Lexavis), źrebna og. Granat,
4) Draga (Mości Książe — Szegely), źrebna og. Villars,
5) Fanaberja (Illuminator — Fantazja), źrebna og. Granat,
6) Grula (Morganatic — Glorja), źrebna og. Granat,
7) Hunleany (The Story — Orsza), źrebna og. Ricsay,
8) Ilschen (Augias — Glicinie), źrebna og. Granat,
9) Prawnuczka (Le Firmament — Wnuczka II), źrebna og. Granat,
10) Ta Trzecia (Krasnoludek — Wnuczka II), źrebna og. Granat,
11) Reine Fiammette (Macdonald II — Roxelane) jałowa.

Przychówek 1932 roku:
Hejnał (Pázmán — Hunleany) og. gn.,
Farina (Mah Jong — Fanaberja) kl. gn.,
Pralinka (Villars — Prawnuczka) kl. gn.,
Tercja (Forward — Ta Trzecia) kl. gn.

W roku 1933 będą wszystkie klacze stadne pokryte czołowym ogierem państwowym „Torelore”.

— **Morgat B. W.** pln. og. (Morganatic — Topola), znany koń przeszkodowy, stanowić będzie w sezonie 1933 r. w majątku Rentwiny pow. Rypińskiego. Poczta i telegraf Golub.

— **W Wielkopolsce** powstaje w Jankowicach p. K. Dziewulskiego nowa stadnina o typie remontowym.

Nabyto kilkanaście klaczy-matek, częściowo z licytacji w Janowie i Racocie, pozatem od prywatnych hodowców.

W bieżącym sezonie kopulacyjnym stać tam będą ogiery: Rebus pełnej krwi po Balthazar i Renia oraz półkrwi Kirasyer i Hetman .

Piękne paddocki około 80 morgów i przestronne stajnie wróżą powodzenie stadninie w Jankowicach.

Zamiłowanemu hodowcy „Szczęść Boże!”

— **Flibustier** og. gn. ur. 1926 r. (Harlekin i Lotos) hod. J. hr. Czarneckiego z Golejewka, nabyty został na reproduktora przez p. Andrzeja Niegolewskiego do stadniny o typie remontowym w Bytyniu (Wielkopolska).

Z radością konstatujemy, że w rejonie szamotulskim, uchodzącym już za czasów niemieckich, za jeden z najlepszych ośrodków remontowych w Państwie, coraz liczniej hodowcy posługują się follblutami, co niewątpliwie polepszy jeszcze gatunek konia remontowego całej okolicy.

WYŚCIGI

— **Do Handicapów Otwarcia** na torze warszawskim na pierwszy dzień sezonu wiosennego 1933 r., w terminie 31 grudnia 1932 r. zgłoszoną pokaźną ilość koni: 1) dla trzylatków — 87 koni, 2) dla czterolatków i starszych — 64 konie.

— **Wyścigi konne w Zakopanem** Za kilka dni, w dniu 15 b. m., rozpoczną się w Zakopanem pierwsze w Polsce zimowe wyścigi koni z programem: wyścigi płaskie, z płotami i steeple-chase'y. Zawody, które odbywać się będą na wielkim stadjonie wzbudziły ogrom-

ne zainteresowanie nietylko w Zakopanem, ale i w całej Polsce. Jak słychać na wyścigi, które trwać będą od 15 stycznia, do 12-go lutego wybierają się setki nowych gości do Zakopanego, miłośników wyścigów i totalizatora. Dla totalizatora przygotowano siedem kas odpowiednio technicznie urządzonych i dających gwarancję funkcjonowania bez zarzutu. Wyścigi konne wzbudziły specjalne zainteresowanie właścicieli stajen wyścigowych, którzy z całej Polski przybywają na ten okres do Zakopanego. Zawody te wzbudziły nawet zainteresowanie zagranicą. Spodziewany jest przyjazd gości z Węgier oraz najbliższych sąsiadów ze strony czeskiej.

W Zakopanem są już stajnie pp : Tuńskiego, rtm. Strużyńskiego, rtm. Kamionko, por. Kociejowskiego, p. J. Pindelskiego, część koni 8 p. Ułanów, por. Żwana i inż. Pomernackiego.

Stajnie te posiadają około 60 koni wyścigowych. Codziennie odbywają się galopy treningowe na torze wyścigowym, gdzie panują znakomite warunki śnieżne. Tor przygotowany bardzo starannie. Urządzono ogrzewane boksy.

— **WYKAZ REPRODUKTORÓW, których potomstwo wygrało w 1932 r. na torach polskich ponad 60.000 zł.**

	Nazwa	Rok ur	Pochodzenie	Biegało koni	Suma wygr.
1.	Fils du Vent	1906	(Flying Fox — Airs and Graces)	40	500 800
2.	Villars	1919	(Sunstar — Sospel)	40	479 395
3.	Parachute	1916	(Perdiccas — Mira)	23	288 535
4.	Bafur	1921	(Fervor — Bracing Air)	17	257 850
5.	Manton	1917	(Bayardo — Jane Grey II)	37	204 325
6.	Ballyheron	1918	(Santoi — Anxious)	23	177 370
7.	Illuminator	1917	(Radium — Ayesha)	35	171 260
8.	Harlekin	1914	(Fels — Hecuba)	22	161 635
9.	Mości Książe	1910	(Sac-à-Papier — Izbica)	17	114 530
10.	King's Idler	1916	(Lomond — In Sight)	21	113 300
11.	Palatin	1915	(Slieve Gallion — Patrie)	16	105,375
12.	Balthazar	1917	(Roi Hérode — Gravitation)	26	101 950
13.	Schalk	1916	(Icy Wind — Indiscrétion)	14	82 960
14.	Harrier	1917	(Harry of Hereford — Altcar)	15	81 675
15.	Carabas	1907	(Carbine — Dolly Watts)	12	63 205
16.	Oszczep	1912	(Sac-à-Papier — Cross Patty)	19	62 960

JEŹDZIECTWO

— **Biegi myśliwskie w pow. Miechowskim.** W sezonie jesiennym 1932 r. odbyły się 3 biegi myśliwskie: I w Czaplach Małych, prowadził p. Andrzej Popiel na wał. Kossak; II w Minodze, prowadził p. Wacław Skarbek-Borowski na wał. Ataman; III Sieciechowice-Władysławów, prowadziła p. Irena Głębocka na kl. Fanfara. Wszystkie 3 biegi z finishem, trasa 5 — 8 klm. Kilkanaście przeszkód. Odznaczyły się konie: wał. Biegun po Edward, p. S. Bukowskiego; kl. Enida po



Amurath I od Foka, p. M. Głębockiego; wał Ataman po Falkland, p. W. Skarbek-Borowskiego; og. Kossak po Wehrruff, p. A. Popiela; kl. Fanfara po Finnländer, p. I. Głębockiej; kl. Ironja po Wehrruff, p. M. Popiela. Oprócz wspomnianych biegów odbyło się w okolicy kilka polowań z chartami.

— **Tylko Nicea.** Nasz kontakt z zagranicą w sporcie hippicznym w roku 1933-im nie będzie zapewne tak ścisły, jak w latach ubiegłych. Z wyjazdów zagranicznych dojdzie do skutku prawdopodobnie tylko wyprawa do Nicei. Sprawa ta nie jest jeszcze definitywnie zdecydowana i napotyka na dość poważne trudności (brak środków).

Innych wyjazdów nie projektuje się zupełnie. Doroczne międzynarodowe zawody konne w Warszawie zapewne odbędą się w maju — czerwcu roku 1933-go. Sprawa ta nie jest jeszcze załatwiona, lecz znajduje się na dobrej drodze.

— **Polski Związek Jeździecki** otrzymał za pośrednictwem Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie propozycję wysłania drużyny hippicznej na międzynarodowe zawody jeździeckie do Dortmundu. Zawody te odbędą się w wielkiej hali westfalskiej (Westfallenhalle-Dortmund). Organizatorzy skłonni są do uwzględnienia wszelkich życzeń polskich gości. We wspomnianych dorocznych zawodach hippicznych udział biorą zazwyczaj drużyny wszystkich czołowych państw Europy.

EKSPORT.

— **Eksport koni z Polski do Szwajcarji i Włoch.** Roczne zapotrzebowanie Szwajcarji szacowane jest na 8.000 sztuk koni, w tem 2.000 koni wierzchowych i 6.000 roboczych. Uzyskany przez Polskę w maju r. z. kontyngent przywozowy został do listopada r. z. wyczerpany tylko w połowie, co spowodowane zostało niską jakością wysłanych partyj, a w związku z tem niezadowoleniem odbiorców szwajcarskich z dostaw polskich. Widoki powodzenia na rynku szwajcarskim mogą mieć polskie konie robocze, jednak towar winien być pierwszorzędnym pod względem jakości. Na rynku włoskim istnieją dla Polski możliwości zbytu koni roboczych ciężkich, średnich oraz małych koników miary do 130 cm., na które istnieje we Włoszech duże zapotrzebowanie. Sezon importowy rozpoczyna się z początkiem roku kalendarzowego.

PIŚMIENNICTWO.

— **„Le Sport Universel Illustré"** Nr. 1557 z dnia 31 grudnia 1932 r. pomieszcza w skróceniu artykuł p. Pawła Popiela p. t. „2918 kilometrów na koniu", którego druk rozpoczęliśmy w Nr. 50 „Jeźdźca i Hodowcy" w roku ub. — a w najbliższych numerach zaczniemy pomieszczać ciąg dalszy tego bardzo ciekawego i pouczającego studjum.

— **Cykl „Pięciu na olimpjadę".** Wydany przez Gł. księgarnię wojskową cykl „Pięciu na olimpjadę", plon zeszłorocznego przedolimpijskiego konkursu Min. wyzn. rel. i ośw. publ., obejmuje utwory, nagrodzone i odznaczone, w ilości pięciu książek: 1) Dr. Władysław Burzyński. **Z Karpat.** Pamiętnik łowiecki (str. 134); 2) Jalu Kurek. **Mount Everest.** Opis wyprawy w r. 1924 (str. 93); 3) Hanna Malewska. **Wiosna grecka.** Olimpjada w Delfach; pięciobój (str. 93). 4) Inż. Stanisław Szczawiński. **Wicher.** Historja raidu konnego (str. 39); 5) Stanisław Zaleski. **Największe zwycięstwo.** Nowele sportowe (pięściarstwo i sport wodny (str. 142).

Z natury rzeczy, szczególną uwagę poświęcić musimy „Wichrowi". Autor jego, inż. St. Szczawiński, dał się poznać przed paru laty na konkursie „Żołnierza polskiego", wyborną, nagrodzoną nowelą. „Wicher", również nieco większa nowela, nosi wszystkie cechy talentu swego autora, a mianowicie: jasny, dobitny styl i język, dobrą ekspozycję, a nadewszystko — przebijającą z każdego wiersza znajomość konia, jego psychiki, pozbawioną czułostkowości miłość kawalerzysty dla swego wierzchowca i takie opracowanie przedmiotu, które pozwala czytelnikowi nawet mniej obznajomionemu z jeździectwem, wniknąć w sedno myśli autora.

Talent to szczery, samorodny, któremu życzymy, dla chwały hippiki polskiej, dalszego powodzenia na niwie literackiej.

A. Bg.

ZAGRANICZNA

ANGLJA

— **Statystyka wyścigów płaskich za rok 1932.**

Właściciele stajen:

	Ilość zwycięstw	Wygrana Ł
Książe Aga Khan	28	57 778¼
Lord Rosebery	18	16 907
Lord Lonsdale	14	15.167
Lord Woolavington	26	14 601
Mr. W. M. G. Singer	7	12.929½
M. E. de St. Alary	6	11.929
Lord Astor	13	11.837
Mrs. Arthur James	15	11.679
Marshall Field	10	10.668
Tom Walls	7	10.619

Hodowcy:

	Wygrana Ł
Książe Aga Khan	59.087¼
Hodowla francuska	35 060
Stado państwowe	27.558
Lord Derby	15.596
Lord Beaverbrook	13.500
Mrs. A. James	12.774

Trenerzy:

	Wygrana Ł.
Butters Frank	72.436¾
Darling F.	51.507½
Lawson J.	33.537
Lambton Hon. G.	32.464
Peacock M. D.	30 800
Jarvis J. L.	27.580

Na uwagę zasługuje Dobson Peacock, który osiodłał pełną setkę zwycięzców — co należy do wielkiej rzadkości. Frank Butters zajmuje czołowe miejsce na liście trenerów w bieżącym wieku po raz trzeci — udało mu się to poprzednio w latach 1927 i 1928. Rekord powodzenia trenera pozostanie zapewne na zawsze w rękach Alec Taylor'a, który od 1900 do 1930 roku stał na czele listy trenerów 12 (dwanaście!) razy, zaś z tego 7 lat zrzędu (1917—1923). Najwyższą sumę wygranych w jednym roku osiągnęły jednak konie trenowane przez J. Lawson'a („czarodziej z Manton"), które w r. 1931 „wygalopowały" razem 93.899 Ł.

Żokeje:

	Ilość zwyc.
Gordon Richards	190
H. Wragg	102
W. Nevett	97
T. Weston	85
R. Perryman	78
F. Fox	71

Gordon Richards usilnie starał się o osiągnięcie 200 zwycięstw, jednak to mu się nie udało. Wszakże 190 wygranych jest również bardzo pięknym rezultatem: lepszymi poszczycić się mogli jedynie, słynny Fred Archer, który w r. 1885 dosiadał 246 zwycięzców oraz Tommy Loates, który w r. 1893 wygrał 222 gonitwy. Trzeci z kolei rekord (Frank Wooton w r. 1911 — 187 jazd zwycięskich) został przez Richards'a pobity.

Lekki, mały Gordon Richards po raz szósty zostaje championem: zajął on czołowe stanowiska w latach 1925, 1927, 1928, 1929 oraz 1931. W roku 1930 został pobity o 1 punkt przez Fred Fox'a.

Wątpliwe, aby rekord Archer'a mógł być pobity, jeśli zważyć, że w roku, kiedy dosiadał on 246 zwycięzców miał tylko 667 jazd oraz — że konkurencja obecnie jest bez porównania cięższa, niż w latach Archer'a.

Konie:

	Wygrana Ł
Firdaussi, 3 l. og. kaszt. (Pharos — Brownhylda)	17.441½
Udaipur, 3 l. kl. sk. gn. (Blandford— Uganda)	15.047¾
Miracle, 3 l. og. gn. (Manna — Brodick Bay)	12.826
Myrobella, 2 l. kl. siwa (Tetratema — Dolabella)	11.525
Orwell, 3 l. og. gn. (Gainsborough — Golden Hair)	10.638½
April the Fifth, 3 l. og. sk. gn. (Craig an Eran — Sold Again)	10.523
Andrea, 3 l. og. gn. (Solario — Persuasion)	8 878
Kandy, 3 l. kl. gn. (Alcantara II — Kiao Tchau)	8.054½
Jim Thomas, 2 l. og. sk. gn. (Stratford — Honour Bright)	7.013½
Supervisor, 2 l. kl. gn. (Abbots Trace — Lady Buzzer)	6.190

Reproduktory:

	Wygrana Ł
Gainsborough, 1915 (Bayardo — Rosedrop)	34.789
Colorado, 1923 (Phalaris — Canyon)	28.241
Solario, 1922 (Gainsborough — Sun Worship)	27.904
Pharos, 1920 (Phalaris — Scapa Flow)	27.404
Manna, 1922 (Phalaris — Waffles)	24.984
Tetratema, 1917 (The Tetrarch — Scotch Gift)	24.763
Blandford, 1919 (Swynford — Blanche)	23.080
Abbots Trace, 1917 (Tracery — Abbots Anne)	21.532
Son-in-Law, 1911 (Dark Ronald — Mother in Law)	19.802
Stratford, 1919 (Swynford — Lesbia)	16.920
Prince Galahad, 1917 (Prince Palatine — Decagone)	13 848
Hurry On, 1913 (Marcovil — Toute Suite)	13.080
Craig an Eran, 1918 (Sunstar — Maid of the Mist)	12 285
Sansovino, 1921 (Swynford — Gondolette)	12.147
Beresford, 1921 (Friar Marcus — Bayberry)	10.935
Friar Marcus, 1912 (Cicero — Prim Nun)	10 352
Grand Parade, 1916 (Orby — Grand Geraldine)	10.276

FRANCJA

— **W Nicei** odbywają się obecnie wyścigi przeszkodowe. Nagrody zostały poważnie zredukowane. Najwyżej z dotychczas rozegranych uposażoną nagrodę Prix de Monaco, płoty (50 000 fr. — 3000 mtr.) wygrał 4 l. og. Le Firmament (Dominion — Lucky Star), bijąc 7-miu konkurentów.

— **Książę Murat,** mający opinję największego znawcy wyścigów z przeszkodami w całej Europie, zmarł w Paryżu. Ks. Murat, który liczył w chwili śmierci lat 86, był od wielu lat przewodniczącym Societé de Steeplechase de France. Ks. Murat był posiadaczem pięknego stada pełnej krwi (Chanbly), z którego wyszło sporo koni wysokiej klasy, jak np. Champaubert, Tagliamento, Friant II i t. p. Zmarły był potomkiem w prostej linji księcia Murata neapolitańskiego, szwagra Napoleona I.

NIEMCY

— **Jednem z największych** wydarzeń sezonu zimowego w sporcie jazdy konnej w Europie będą wielkie międzynarodowe zawody konne, urządzane przez niemiecki Związek Jeźdźiecki w hali Kaiserdamu pod Berlinem. Poza czołowymi jeźdźcami niemieckimi spodziewany jest udział czołowych kawalerzystów Irlandji, Italji, Czechosłowacji i Rumunji.

AUSTRJA

— **Zwycięzca ostatniej „Wielkiej Pardubickiej" Remus,** 8 l. c. gn. wał. półkrwi (Wolkenflug — Renate) został przez swego właściciela Dr. A. Tonelles zapisany do tegor. Grand National Steeplechase w Liverpoolu.

SZWECJA

— **Szwecja** przywiozła w ciągu ośmiu pierwszych miesięcy roku 1932-go 476 koni. W tym samym czasie Szwedzi wywieźli 970 koni.

SOWIETY

— **Rząd sowiecki** skupuje od pewnego czasu w państwach sąsiadujących konie roboczc, potrzebne do pracy na roli. Jest to epilog „szału mechanizacji" w Sowietach. W czasie ostatniego generalnego przeglądu traktorów, który miał miejsce w jesieni ub. roku okazało się, że trzecia część traktorów jest nic do użytku, ze względu na poważne uszkodzenia, naprawa których wymaga dużych nakładów i dłuższego czasu. Powrót do konia staje się w Sowietach coraz popularniejszy.

AFRYKA POŁUDNIOWA

— **Nowy talent żokejski.** W roku 1932 jeździł na wyścigach w południowej Afryce 11-o letni Terry Ryan, syn jednego z lepszych tamtejszych trenerów. — Odniósł on 19 zwycięstw, dosiadając kilka razy nawet bardzo trudnych, ciężkich koni. Obiecujący jeździec przyjeżdża obecnie do Anglji i dalsze wykształcenie jeździeckie będzie pobierał u kapitana Hogg'a, trenera lorda Glanely, który ma w treningu 50 koni. Mały Terry zakasował Franka Woottona, który w jego wieku także okazywał niezwykłe zdolności, jednak 19 zwycięstw w pierwszym roku nie osiągnął.

Warunki prenumeraty Czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi w czynnej służbie i urzędnicy państwowi korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 16, Tel. 220-26. Adres Telegr.: „Jeździec — Warszawa", Rachunek w P. K. O 6761.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 2**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy. W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia: Stanisław Orłowski, Warszawa, Czerw. Krzyża 9, tel. 238-23.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI

Druk. K. Kowalewski, Warszawa, Piękna 15.

Wymiary i waga przychówku z 1932 roku Państwowej Stadniny Koni Pełnej Krwi Angielskiej w Kozienicach w dniu 1 stycznia 1933 r.

NAZWA I POCHODZENIE KONIA	W centimetrach: wzrost: m. stojącej	W centimetrach: wzrost: m. taśm.	W centimetrach: obwód: kl. piers.	W centimetrach: obwód: nadpęcia	Waga w kg.	Różnica między obw. kl. piers. i wzrostem miary stojącej w cent.
1) **Nuta** kl. gn., 10.I, Mah Jong — Harmonja po Stavropol	140	145	146	17	265	+ 6
2) **Norok,** og. c. gn. 22.I, Torelore — Haza po Manton	140	146	147	17,5	290	+ 7
3) **Normandja** kl. gn., 26.I, Mah Jong — Dunkierka po Fils du Vent	143	149	149	17,8	305	+ 6
4) **Nalewka** kl. kaszt., 2.II, Mah Jong—Hulanka po Manton	141,5	147	149	18,2	293	+ 7,5
5) **Nitka** kl. sk. gn., 10.II, Torelore — Igła po Manton	140	145	145,5	17,8	275	+ 5,5
6) **Neapol** og. c. gn., 13.II, Mah Jong — Donna Rosa po Carabas	140,5	144	140	18,5	254	— 0,5
7) **Nagroda** kl. gn., 16.II, Mah Jong — Weltesche po Nuage	142	145	145	17	263	+ 3
8) **Norwegja** kl. gn., 11.III, Mah Jong — Cylicja po Fils du Vent	142,5	150	152,5	18,2	290	+10
9) **Ney** og. c. gn., 15.III, Torelore — Ile de France po Mości Książe	143	147	144	17,8	250	+ 1
10) **Nimb** og. gn., 17.III, Mah Jong—Hohe Sonne po Talion	141,5	146	146	18,3	280	+ 4,5
11) **Narzan** og. gn., 18.III, Mah Jong — Fatima po Illuminator	143,2	148	144,5	18,2	255	+ 1,3
12) **Navarra** kl. sk. gn., 19.III, Torelore—Cis Mol po Carabas	141	148	147	17	259	+ 6
13) **Neptun** og. gn., 26 III, Torelore—Rusałka po The Story	142,2	146	142	17	220	+ 0,2
14) **Niezłomny** og. gn., 6.IV, Mah Jong — Vola po William the Third . , ...	140,5	143	142	17,8	250	+ 1,5
15) **Nigra** kl. gn., 10.IV, Mah Jong — Garonna po King's Idler	141,5	147	142	17	240	+ 0,5
16) **Nereida** kl. gn., 14.IV, Mah Jong—Hora po King's Idler	135,5	140	132	16,5	189	— 3,5
17) **Nemrod** og. sk. gn., 5.V, Torelore — Dryada po Mości Książe	143,2	148	144	17,5	268	+ 0,8
18) **Numer** og. sk. gn., 7.V, Torelore—Simplicité po Rataplan	132,2	138	135	16,5	210	+ 2,8
19) **Nidzica** kl. gn., 17.V, Torelore — Aragwa po Aboyeur	136,5	143	141	17	230	+ 4,5
20) **Niniwa** kl. kaszt., 21.V, Mah Jong — Laniard po Galloper Light	142,5	148	143	17	255	+ 0,5

Kozienice, 1 stycznia 1933 r. *R. Zoppi.*

JEŹDZIEC I HODOWCA

Warszawa, dnia 10 stycznia 1933 roku

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE **50** zł.
Z GÓRY ZA ROK **45** zł.
ZA PÓŁ ROKU **25** zł.
ZA KWARTAŁ **12** zł. **50** gr.
MIESIĘCZNIE **5** zł.

Wojskowi w czynnej służbie i urzędnicy państwowi korzystają z 20% zniżki

ADRES REDAKCJI:
MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26
ADRES TELEGR.: „WARSZAWA - JEŹDZIEC"
RACHUNEK w P. K. O. 6161.

Nr. 2 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem **Cena numeru 1 zł. 75 gr.**